WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | CZWARTEK, 30 STYCZNIA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 30

Łódź 30-I-36 A

Płk. DE LA ROCQUE przywódca faszystów francuskich, oświadczył, że organizacja jego weźmie udział w najbliższych wyborach

GEN. GRAZIANI dowódca frontu południowego, podejmuje dalsza ofenzywę.

NOWA OFERTA POKOJOWA MUSSOLINIEGO

została złożona w Londynie przez włoskiego następcę tronu Humberta.—Włochy proszą Anglję o pomoc finansową

Londyn, 30 stycznia.

W związku z pobytem na pogrzebie króla Jerzego V włoskiego następcy tronu Humberta oraz króla belgijskiego, w kołach politycznych twierdzą, że **pobyt ich przyczyni się do złagodzenia sytuacji wywołanej konfliktem włosko-abisyńskim. Włoski następca tronu miał wysunąć**

NOWE PROPOZYCJE,

dotyczące likwidacji wojny, które są obecnie przedmiotem badań. Propozycje te zostały również zakomunikowane rządowi francuskiemu. Przypuszczają, że akcja medjacyjna tym razem da pozytywne rezultaty. **Włosi idą bowiem już na pewne ustępstwa, żądają jednak poparcia finansowego natychmiast po zakończeniu działań wojennych.** Z Foreign Office dano do zrozumienia Rzymowi, że **jakakolwiek akcja Mussoliniego, mająca na celu utworzenie spólnego FRONTU WŁOSKO-NIEMIECKIEGO mogłaby być w obecnej chwili źle widziana przez Paryż i odsunąć możliwość szybkiego zawarcia pokoju.** Wobec tego radzono zaniechać narazie tego kroku.

Nowy rząd francuski

staje dziś przed parlamentem

Paryż, 30 stycznia.

(PAT) Przed dzisiejszą debatą w Izbie Deputowanych będą zapewne wdrożone kroki, aby ograniczyć liczbę interpelantów i czas przemówień tak, aby dziś wieczorem mogło odbyć się **głosowanie o votum zaufania dla rządu Sarraut'a.**

Prawdopodobnie przed zakończeniem dyskusji premjer Sarraut zabierze głos ponownie dla udzielenia odpowiedzi, zapewne **zabierze też głos Herriot, aby wyjaśnić swoje stanowisko w czasie ostatniego przesilenia gabinetowego i swój pogląd na zagadnienia polityki zagranicznej.**

Paryż, 30 stycznia.

(PAT) Prasa przeważnie przypuszcza, że **gabinet otrzyma w Izbie większość.** Niektóre z dzienników są zdania, iż **większość ta w razie powstrzymania się socjalistów od głosowania, wyniesie przeszło 60 głosów.** Wynik głosowania będzie zależał jednakże w znacznym stopniu od rozwoju obrad, których przebieg trudno jest przewidzieć.

„Le Matin" pisze: Większość byłaby bardziej stała, gdyby socjaliści powstrzymali się od głosowania.

„Le Journal" twierdzi, iż orjentacja polityczna gabinetu będzie poniekąd zależała od większości, jaka się ustali w chwili głosowania nad votum ufności dla rządu. Większość ta będzie zależała od stanowiska socjalistów.

Konferencja z sezonowcami

w sprawie zawarcia umowy zbiorowej

Łódź, 30 stycznia.

(k) Związki zawodowe w Łodzi zostały wczoraj zawiadomione o zwołaniu przez **p. prez. Głazka konferencji w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z sezonowcami na rok 1936-37.**

Konferencja ta odbędzie się dziś o godz. 2-ej po południu. Udział w niej wezmą przedstawiciele wszystkich związków sezonowców, a mianowicie związku klasowego, „Praca", Z. Z. Z. i Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego.

Przedstawiciele związków będą się domagać podwyższenia stawek robotniczych przez zrównanie ich ze stawkami, płaconemi w roku ubiegłym przez prywatnych przedsiębiorców.

Śmierć słynnego gangstera

Został zastrzelony przez konkurencyjną bandę

New York, 30 stycznia.

Na jednej z ulic w dzielnicy nowyorskiej Bronx znaleziono ciało mężczyzny przeszyte kilkunastu kulami. Jak ustalono, **zabitym jest wnuk byłego sułtana tureckiego Abdul Hamida — książę Abdul Hatim.** Do Ameryki przybył on ze znacznym majątkiem, który wkrótce roztrwonił. **Wówczas przyłączył się do słynnej bandy Jacka Diamonda.** Po śmierci słynnego gangstera, banda jego rozbiła się na wiele grup a na czele jednej z nich stanął ks. Abdul Hatim. Specjalnością jego było oszałamianie ofiar narkotykami. **Głównym terenem działalności bandyty były luksusowe pociągi. Potomek byłego sułtana Turcji występował pod pseudonimem „Czarny Abraham".** Na sumieniu swem ma on 12 morderstw i kilkadziesiąt rabunków. Ks. Abdul Hatim padł od kul innej, konkurującej z nim bandy.

Groźne chmury

na Dalekim Wschodzie

Tokio, 30 stycznia.

(PAT) Agencja Domei donosi z Hsinking, że w pobliżu poważnego strategicznego punktu na granicy mandżursko - mongolskiej nastąpiła rzekomo w miejscowości Neikulun koncentracja 50 tys. żołnierzy Mongolji Zewnętrznej.

Ogółem siły mongolskie sięgają 150 tys. żołnierzy. Armja ta ma być zaopatrzona w broń współczesną. Posiada 100 samolotów, 20 tanków i 4 tys. samochodów ciężarowych.

***

Moskwa, 30 stycznia.

(PAT) Agencja Tass donosi z Ułan-Bator: W dniu 27 b. m. w rejonie Bulundersu oddział, złożony z 5 żołnierzy, który przybył z terytorjum Mandżuko, zaatakował mongolski posterunek graniczny.

Wywiązała się walka, w której rezultacie napastnicy musieli się cofnąć, pozostawiając na miejscu jednego zabitego białogwardzistę rosyjskiego oraz dwa karabiny.

KARUZELA

popularny tygodnik obrazkowy dla wszystkich

Nr. 3

już ukazał się w sprzedaży

8 wielkich stron kolorowych

TREŚĆ:

PAT i PATACHON na huśtawce. Nowe przygody popularnych i glarzy

PLUMPEK — ucieszna opowieść o tem, jak sympatyczny niedorajda wdrapywał się na szczyt górski w Zakopanem.

FERDEK i MERDEK O tem, jak Ferdek zadziwił atletów swą siłą.

OSIOŁEK-WESOŁEK w roli dentysty. Bezustanny śmiech!

POLOWANIE na LISZKOWĘŻE nowy rozdział powieści p. t. Wyspa Cudów.

PODRÓŻ JASIA do BRAZYLJI dalszy ciąg egzotycznej powieści podróżniczej

DLA DZIEWCZĄT — kolumna mód, wzorów, i rad praktycznych.

WYŚCIGI SAMOCHODÓW arcyciekawa sportowa gra towarzyska

Cena numeru 10 groszy

Wstrząsające samobójstwo robotnika

Powiesił się na haku wbitym w szafę

Łódź, 30 stycznia.

(k) Dom przy ul. 6-go Sierpnia 94 był wczoraj popołudniu terenem wstrząsającej tragedji.

W domu tym skromne mieszkanie zajmuje małż. **Hereszten,** 32-letni Edward Hereszten był robotnikiem jednej z fabryk włókienniczych w Łodzi. W ostatnich czasach **popadł on w stan silnej depresji na tle nieuleczalnej choroby.**

Brak zajęcia wpływał bardzo ujemnie na Heresztena, który całe dnie spędzał w domu. Wczoraj, gdy żona jego wyszła z domu, zeszedł do sklepu i **kupił butelkę wódki.** Po wypiciu kilku kieliszków **wbił do szafy duży hak, założył sobie pętlę na szyję i zawisł w powietrzu.**

Dopiero po upływie godziny żona Heresztena wróciła z miasta. Gdy dobijanie się do drzwi nie odniosło skutku, wezwała ślusarza i przy jego pomocy wkroczyła do mieszkania.

Oczom jej przedstawił się straszny widok: **Hereszten wisiał na sznurze, opierając się kolanami na podłodze. Twarz jego była sina i nabrzmiała.**

Na krzyk przerażonej kobiety zbiegli się sąsiedzi i odcięli wisielca ze sznura. Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, **jednak wszelka pomoc okazała się zbyteczna: Hereszten nie żył już.**

Epilog krwawej strzelaniny na ulicy Południowej

Ranny bandyta Balczewski zmarł w szpitalu

Łódź, 30 stycznia.

(k) — Dziś nad ranem rozegrał się **epilog krwawej strzelaniny, jaka miała miejsce przed dwoma tygodniami na ul. Południowej.**

W dniu 15 stycznia do mieszkania Mani Frajman przy ul. Kilińskiego 33, wtargnęli **trzej bandyci, którzy sterroryzowali domowników, zrabowali pieniądze i futra, poczem wydostali się na ulicę.**

Na ul. Kilińskiego natknęli się na kilku funkcjonarjuszów policji i w rezultacie wywiązała się strzelanina, w której **jeden z bandytów, 30-letni Czesław Balczewski (Gnieźnieńska 15) został ranny kulą wywiadowcy w plecy.**

Pozostali dwaj bandyci a mianowicie Józef Kamionka i brat Balczewskiego Edward zostali ujęci i osadzeni w więzieniu.

Czesław Balczewski przewieziony do szpitala św. Józefa poddany został operacji, jednak stan jego pogarszał się w dalszym ciągu i dziś nad ranem bandyta zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Młody mężczyzna

ciężko poparzony

Łódź, 30 stycznia.

(k) Lekarz pogotowia ratunkowego wezwany wczoraj został na ul. Piaskową 32, gdzie uległ bardzo ciężkiemu poparzeniu 26-letni Tadeusz Szewikowski.

Szewikowski mieszał coś w ogromnym kotle, w którym wrzała woda. W pewnej chwili pokrywa kotła spadła i kłęby pary poparzyły Szewikowskiego. Na wszczęty przez niego krzyk przybiegli sąsiedzi, którzy wezwali lekarza. Wskutek ciężkiego stanu Szewikowskiego, przewieziono go do szpitala.

Dwa pożary

Łódź, 30 stycznia.

(k) Wczoraj w godzinach wieczornych straż ogniowa wzywana była do dwuch pożarów.

Około godz. 7-ej zapaliły się sadze w domu Towarzystwa Kredytowego przy ul. Żeromskiego 75. Po godzinie ratowniczej ogień zlokalizowano.

Drugi pożar wybuchł o godz. 8-ej w domu mieszkalnym przy ul. Śródmiejskiej 8. W mieszkaniu Szymona Siedeca na czwartem piętrze wskutek wadliwie urządzonego przewodu kominowego zapaliła się podłoga i sufit.

W mieszkaniu nie było nikogo i dopiero sąsiedzi na widok wydobywających się kłębów gryzącego dymu wezwali straż ogniową, która po godzinnej akcji ogień ugasiła.

Straty wskutek zniszczenia mebli i urządzenia mieszkania dość znaczne.

Inauguracja największej opery świata

Rendez-vous 4 tys. największych magnatów finansowych Ameryki w „Metropolitan"—150 detektywów pilnuje klejnotów miljonerek

Gloria Vanderbilt i Astor przy bufecie teatralnym

(z) W czasach, gdy wszystkie sceny europejskie przekroczyły już połowę sezonu, a dyrekcje ich walczą ze straszliwym kryzysem, odbywa się w Nowym Jorku **otwarcie sezonu największej w świecie opery „Metropolitan".**

Na premjerze „Metropolitan" 4000 najbogatszych obywateli Stanów Zjednoczonych daje sobie rendez - vous.

Punktualnie o godz. 8-ej wkracza do hallu **siwa dama o majestatycznym wyglądzie.** Jest ona pierwsza, ponieważ wie, że punktualność obowiązuje tych, którzy zajmują przodujące miejsce w kraju. **To p. James Roosevelt, matka prezydenta.** Studjuje ona podany jej przez ubranego w ponsowy frak służącego program i znajduje na nim szereg nowych nazwisk. Nowa dyrekcja opery odmłodziła nieco dotychczasowy zespół.

Burmistrz Nowego Jorku, La Guardia, nabył **pierwszy bilet na premjerę, płacąc zań studolarowym banknotem.** La Guardia, neapolitańczyk z urodzenia, jest entuzjastą opery. Nosi się on z zamiarem ofiarowania Nowemu Jorkowi nowego pięknego budynku operowego, gdyż dotychczasowy gmach opery jest już niewystarczający.

Inni zapłacili za bilet według ceny normalnej, t. j. banknotem 10-dolarowym. Gorsze miejsca można już było dostać za 5 dolarów, miejsca stojące kosztowały 2 dolary.

Ogółem dochód kasowy wyniósł w tym dniu 20.000 dolarów. Ameryka jest w przededniu nowej prosperity, jak widać

Ze sceny rozlegają się najpiękniejsze głosy, jakie zna Ameryka i Europa. Mówi się jednak, że nowy dyrektor opery, Johnson, zamierza „znacjonalizować" Metropolitan, uważając, że stan, w którym trzy czwarte artystów rekrutowało się z gości zagranicznych ze wszystkich stolic świata, nie da się nadal utrzymać.

Dotychczasowy dyrektor przysłał depeszę gratulacyjną i pozostał w swym małym pokoiku hotelowym, zajmowanym przez ćwierćwiecze, t. j. od chwili, kiedy przed 25-iu laty obecny był na swojej premjerze. Gatti - Casazza, **przyjaciel nieśmiertelnego tenora włoskiego, Carusa,** miał wówczas do pomocy dwuch kierowników muzycznych: **Gustawa Mahlera i Arturo Toscaniniego.** Któż pamięta dziś w Nowym Jorku o tych dwuch kompozytorach?

Na widowni rozsianych jest **150 dobrze uzbrojonych detektywów.** Bowiem elementy przestępcze Nowego Jorku mają niezwykłą okazję w dniu otwarcia sezonu operowego. **Brylanty obecnych tam pań przedstawiają wartość kilkudziesięciu miljonów dolarów.**

Jeżeli wieczór inauguracji sezonu w Metropolitan minie bez strzelaniny, dyrekcja policji nowojorskiej odetchnie z ulgą. Niejednokrotnie już proszono publiczność, aby w dniu premjery zostawiała prawdziwe brylanty w domu. Wezwania te nie odnoszą jednak nigdy skutku. Trudno przekonać kobiety, że nie powinny prezentować swych kosztowności...

Muzyka zaostrza widocznie apetyt. Podczas dużej przerwy publiczność może zaspokoić głód w bufecie, gdzie **za 6 dolarów prezentują diner, składające się z 10-iu dań.** Nie często zdarza się okazja oglądania obutych w srebrne sandałki nóżek **Glorji Vanderbilt** lub też wysłuchania z nabożeństwem wywodów **starego Astora,** który tłumaczy drobiazgowo, dlaczego pija tylko burgunda...

Szatański plan obłąkanego lekarza

Zaprosił na maskaradę dotkniętych straszną chorobą pacjentów sanatorjum, aby rozpowszechnić groźną epidemję. Stara Indjanka w porę zdemaskowała zbrodniczy zamiar

(sb) W ciągu kilku dni mieszkańcy Buenos Aires żyli pod wrażeniem niesamowitego, grozą przejmującego wypadku. — Popularną osobistością w tem mieście jest John Montarerly. Pochodzi on ze znanej rodziny uczonych i podróżników. Montarerly po ukończeniu studjów poświęcił się medycynie. Następnie w pobliżu Buenos Aires w miejscowości Para zbudował sanatorjum.

Zaopiekował się on specjalnie Indjanami, którzy chorowali na jakąś niezbadaną narazie epidemję.

W sanatorjum Montarerlyego znajdowało się **22 Indjan, niebezpiecznie chorych.** Byli oni całkowicie izolowani. John Montarerly poza swemi zainteresowaniami naukowemi był człowiekiem bardzo towarzyskim.

Pewnego dnia postanowił urządzić dla swych przyjaciół i znajomych **wspaniałą zabawę.** Zaprosił więc kilku wybitnych handlarzy bawełną, wyższych urzędników i oficerów. Zapowiedział on urządzenie zabawy pod nazwą **„Wenecja w Para".** Uczestnicy zabawy, których było ogółem siedemdziesiąt osób, mieli przybyć do pałacu uczonego w maskach. Za najbardziej oryginalną maskę, czekały ich rozmaite nagrody.

Między innemi zaproszona została na bal żona bogatego eksportera Marcueza. Na kilka godzin przed balem przybyła do niej Indjanka, zatrudniona u Montarerly. Pani Narcueza nei chiała jej przyjąć, jednak dziewczyna była niezwykle natarczywa. Złożyła ona **obszerne zeznanie, które wywarło na miljonerce i jej mężu wielkie wrażenie.** Skomunikowali się oni niezwłocznie z innymi zaproszonymi do lekarza osobistościami.

W ciągu kilku godzin wszyscy zaproszeni zostali uprzedzeni. Zamiast gości przybyli do pałacu uczonego **wywiadowcy policji.** Montarerly nie chciał ich przyjąć. **Policjanci musieli wtargnąć do wnetrza i obezwładnić Montarerly.** Jak się okazało, **padł on ofiarą swej pracy zawodowej i postradał zmysły.**

Lekarz postanowił **wpuścić na bal swych pensjonarjuszy.** Indjanie w maskach byli **nierozpoznani. Celem Montarerly było zarażenie gości straszną chorobą, na którą cierpieli Indjanie.**

Wszelkie przygtoowania w tym celu były już zrobione. Na szczęście, sprytna Indjanka zorjentowała się w sytuacji i uprzedziła zaproszonych gości. **Lekarza osadzono w domu dla obłąkanych.**

Wpływ pogody na zbrodnicze instynkty

Zimą mnożą się kradzieże—latem zabójstwa

(z) J. Edgar Hoover, kierownik biura wydziału statystycznego amerykańskiego rządu związkowego, zajmujący przodującą rolę w pochodzie Stanów Zjednoczonych przeciwko elementom przestępczym, przedłożył obecnie wyczerpującą i pouczającą statystykę z zakresu swego resortu.

W statystyce tej szczególnie znamienny jest **wielki udział młodocianych w przestępstwach, przypadających na Stany Zjednoczone.** Badania statystyczne obejmują **1388 miast o łącznej liczbie 57 miljonów mieszkańców.** W miejscowościach tych w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy roku ub. na sto osób jedna była oskarżona o dokonanie czynu, kolidującego z kodeksem karnym. **Ogólna liczba przestępstw sięgała przeszło pół miljona, z czego na zabójstwa przypada 2500, nieumyślne zabójstwa 2000, uprowadzenia 3180, rabunkki przeszło 28.000, poważne uszkodzenia ciała przeszło 20.000, zwykłe kradzieże 272 tysięcy i kradzieże aut 90.000.**

Na 292.500 nakazów aresztowania, wydanych w tym samym czasie, **27.000 dotyczyły młodzieży przed 21-ym rokiem życia,** 37 proc. dochodzeń, przeprowadzonych w tych wypadkach, dotyczyło osób poniżej **25-iu lat.**

Najniebezpieczniejszym dla ludzi o instynktach przestępczych wydaje się być 19 rok życia, gdyż na te grupę przypadła stosunkowo największa liczba wykroczeń. Naogół młodociani dokonywują przeważnie kradzieży mieszkaniowych i samochodowych, dopuszczają się rabunków i uszkodzeń ciała.

Wśród stu aresztowanych znajdowało się przeciętnie 7 kobiet.

Hoover wskazuje na to, że **liczba i rodzaj przestępstwa zależne są w dużej mierze od pogody.** Zjawisko to dało się zaobserwować również w innych krajach. Statystyka wykazała niezbicie, **że zabójstwa i najpoważniejsze uszkodzenia cielesne przypadają przeważnie na gorące miesiące roku, podczas gdy w zimie notuje się nasilenie włamań i rabunków.**

„Rozwód" Józefiny Baker

„Czarna Venus" rozstała się ze swym długoletnim impresarjo i opiekunem

(z) W Paryżu rozeszła się sensacyjna pogłoska o tem, że **Józefina Baker rozwiodła się ze swym mężem.**

Jak się okazało, pogłoska ta jest nieco „przesądzona". Czarna Wenera rozeszła się doprawdy, lecz nie z mężem, a ze swym **impresarjo, Pepito Abatino, który przez 9 lat był jej managerem i „aniołem-stróżem".** W tej ostatniej roli, Abatino wstrzymywał Józefinę od zbytnich zabaw, t. j. od późnych występów, rozrywek, przeciągających się do samego rana itp. szaleństw, które mogłyby zaszkodzić jej zdrowiu i karjerze.

Niedawno pomiędzy Józefiną Baker a jej wiernym impresarjo wynikła poważna różnica zdań, która zakończyła się **zerwaniem.** Przed wyjazdem do Ameryki, tancerka murzyńska „rozwiodła się" z Abatino **i rozwiązała wieloletnią umowę, zawartą z nim w swoim czasie.** — „Rozwód" ten nie przeszkadza jednak, aby Pepito Abatino z największą uwagą i współczuciem śledził perypetje Józefiny Baker od pierwszej chwili jej wkroczenia na ziemię amerykańską.

Arcydzieła sztuki sprzed 2.000 lat

zakopane na dnie morza

(z) W zatoce Nagdja obok Tunisu, zakopane są na dnie morza **najcenniejsze arcydzieła sztuki staro-greckiej. — W 87-ym roku przed Nar. Chr. dzieła te były wysłane do Aten na galerze rzymskiej, która zatonęła.** Po raz pierwszy o zatopionej galerze i jej skarbach dowiedziała się ludzkość w 1907 roku od **nurków, którzy natknęli się na szczątki starożytnego statku i na zakopane w piasku morskim posągi.** W tymże roku zostały zorganizowane prace dla wydobycia tych arcydzieł staro-greckiej kultury.

Posągi marmurowe doskonale się zachowały w piasku morskim i były wydobyte na powierzchnię niemal zupełnie nieuszkodzone. **Tak samo nie ucierpiały wcale wskutek 2000-letniego przebywania pod wodą posągi z bronzu.**

Wydobyte przez nurków arcydzieła, zostały umieszczone w **muzeum tuniskiem w Bardo. Archeologowie wszystkich krajów orzekli jednomyślnie, że są** to niedoścignione dzieła sztuki rzeźbiarskiej. Znany pisarz francuski, **Anatol France, który widział te posągi, był szczególnie zachwycony „satyrem"** greckim i oświadczył szczerze, że chętnieby go... ściągnął. Dyrekcja muzeum uczyniła dla pisarza wyjątek i sporządziła dla niego kopję rzeźby, która została mu uroczyście ofiarowana.

Wobec braku środków, wydobyto w 1907 roku zaledwie kilka posągów, poczem prace przerwano „do lepszych czasów" Ponieważ czasy te nie nadeszły, **skarby do tej pory leżą w głębinach morskich.**

Jak donosi dziennik francuski „Excelsior", obecnie omawiana jest we Francji **sprawa wznowienia prac nad wydobyciem pozostałych arcydzieł sztuki starogreckiej przy pomocy łodzi podwodnych, pływających doków i innych statków francuskiej floty wojennej.**

WOLNA TRYBUNA

„WIOCHNA" W ŁODZI: W Pani postępowaniu nie było w zasadzie nic obraźliwego, ale była zupełnie zrozumiała reakcja zranionej dumy kobiecej i napewno zachowanie to nie wpłynęło na oświadczyny znajomego. Gdyby traktował Panią poważnie i był zdecydowany na małżeństwo, nie wziąłby pod uwagę tego nieporozumienia, wywołanego zresztą przez niego i szedł prostą drogą do celu. Mam wrażenie, że znajomy Pani szuka jedynie pretekstu, ażeby z Panią zerwać i to tak podstępnie, żeby inicjatywa zerwania rzekomo wyszła od Pani. Pani zaś nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać, co czas przyniesie, ewentualnie, przy okazji zainterpelować swego znajomego w jakim celu wprowadzał Ją w błąd i jak sobie właściwie wyobraża Waszą znajomość oraz swoją przyszłość.

PANI NINA W KRAKOWIE: Na to, ażeby wzbudzić czyjeś uczucie niema żadnego lekarstwa, a gdyby się znalazł ktoś, ktoby taki magiczny środek posiadał — zostałby obsypany złotem, a na świecie byłoby znacznie mniej nieszczęść wskutek nieodwzajemnionego uczucia. Niech Pani zatem stara się trzymać swoje uczucie również na wodzy, przynajmniej tak długo, dopóki się Pani nie przekona, że będą odwzajemnione. Siłą woli można bardzo wiele. Co się zaś tyczy kwestji przypodobania się znajomemu, to kobiety mają tysiączne sposoby i sposobiki i swoją intuicją potrafią wyczuć co co się komu może podobać i jak się należy do tego przystosować. Nie wątpię, że i Pani postępuje tak właśnie jak trzeba w danym wypadku. Co się zaś tyczy sprawy z koleżanką, to należy czas swój podzielić pomiędzy koleżankę i znajomego, przyczem może Pani koleżankę przeprosić i wytłomaczyć jej, że została zaproszona i wobec tego będzie Pani miała wieczór, czy popołudnie zajęte. Naturalnie należy nieco czasu poświęcić i na kontynuowanie starej przyjaźni, ale nie można wiecznie bywać w trójkę, tembardziej w takiej sytuacji, w jakiej się Pani znajduje.

„KONTR-WICHER" w GDYNI: Droga, jaką winien Pan wybrać, jest bardzo łatwa. Poprostu należy znaleźć sobie koleżanki, bywać z niemi, tańczyć, umawiać się i spacerować, tak jednak się sprytnie urządzając, ażeby zainteresowana znajoma wiedziała o Pana sukcesach na polu podboju płci pięknej. Wówczas ona przechodzić będzie ten sam kryzys duchowy, jaki Pan przechodzi obecnie. Gdyby czyniła Panu z tego powodu zarzuty, proszę na to odpowiedzieć swej znajomej, że przecież to był jej pomysł, że ona sama zaproponowała przyjaźń bez zobowiązań i t. d. Naturalnie swój tryumf należy ukryć na dnie duszy i nie okazywać go, bo inaczej „robienie sobie na złość" przeciągnie się wzajemnie bez końca. Narazie otrzymał Pan satysfakcję, albowiem znajoma przeprosiła Pana i zwróciła uwagę na to, że ją Pan zaniedbuje. Najlepszy to dowód, że nie zapomniała o Nim, że Jej na Panu zależy. Trzeba teraz dodać tylko do tego trochę zazdrości i wszystko będzie napowrót w porządku.

P. IGNACY P. i B. L. w GDYNI: Adresów korespondentów redakcja nie ujawnia. Jeżeli interesują Pana osoby, o których mowa była w odpowiedziach „Wolnej Trybuny", należy przysłać listy dla wymienionych osób, a listy te zostaną, za pośrednictwem redakcji, przekazane adresatom, względnie adresatkom.

W liście może Pan podać swój adres i wówczas, jeżeli adresatka zechce — odpisze Panu. Listy przychodzące do redakcji najczęściej są bez podpisu i bez adresu, jeżeli zaś nawet wypadkiem redakcja jest w posiadaniu adresu korespondenta, to wiadomość tę zachowuje do swojej wyłącznej wiadomości.

Astrolog „cesarza Abisynji“ urodzony na Bałutach...

Nowe sposoby zarobkowania w dobie bezrobocia. — „Przedsiębiorstwo“ na które nie trzeba patentu. — Wielka liczba „przepowiadaczy przyszłości w Łodzi“. — Bezrobotne służące wróżą z kart i ręki

Łódź, 30 stycznia.

(v) W dobie kryzysu i bezrobocia każdy chwyta się czego może i nowe, nieraz bardzo pomysłowe, sposoby zarobkowania rodzą się z dnia na dzień. Ludzie mniej sprytni i słabego charakteru realizują pomysły, które **kolidują z dekretem karnym** i w rezultacie wcześniej czy później trafiają za kratki, bardziej jednak pomysłowi umieją zręcznie lawirować pomiędzy operowaniem na naiwności ludzkiej, a oszustwem bez zaczepiania o gęsty płot paragrafów kodeksu karnego.

Jednym z tego rodzaju „zawodów“, który liczy coraz większe rzesze zwolenników jest... **wróżbiarstwo, jasnowidztwo, telepatja, horoskopy i rozmaite dziedziny „wiedzy tajemnej“.** Kto uważnie śledzi ogłoszenia w pismach, drobne afiszki, rozlepiane na płotach i murach domów, kartki, zapisane maszynowem pismem i bardzo nieortograficznie, wręczane na ulicach przez „naganiaczy“ wszelkich wróżek, dojdzie do wniosku, że w dobie kryzysu **przepowiadanie lepszej przyszłości stało się zawodem bardzo intratnym, skoro liczy tylu zwolenników.**

Wróże, wróżki i wróżbiarze **dzielą się na specjalne kategorje i stopnie,** przy czem każda z tych kategoryj czuje się wyższa i bardziej „uświadomiona“, aniżeli niepowołani i niepożądani konkurenci na rynku pracy.

Arystokracją w tej dziedzinie są **„astrolodzy“, będący w stałym kontakcie z gwiazdami i ciałami niebieskiemi, „Mistrzowie wiedzy tajemnej“, uczniowie słynnych jogów i magów hinduskich.** Do pośrednich kategoryj należą **uczniowie „mistrzów“ tybetańskich i perskich,** a już szary tłum składa się **z mistrzyń wiedzy cygańskiej, wróżbiarek z „kuli, „dymu“, „ręki“ i „kart“.**

Pierwsza kategorja nosi zazwyczaj **szumne tytuły i hinduskie imiona,** ma za sobą bujną przeszłość w postaci trafnie przepowiedzianych losów i wybuchu wielkiej wojny, **wróżyła królom i wodzom,** oczywiście zawsze trafnie, ogłasza się wielkiemi, ale mocno niezrozumiałemi afiszami, wylepionemi na ulicach i... **bierze wyższe honorarjum.** Zresztą honorarja wahają się w zależności od klijenteli i jasnowidz pod względem wyzyskania klijenta zawsze staoi na wysokości zadania i **potrafi przepowiedzieć kogo i na ile można „nabrać“.**

W Łodzi jest obecnie około 50 praktykujących wróżek i wróżbiarzy. W dziedzinie tej bowiem żadna płeć nie jest specjalnie uprzywilejowana. O ile jednak kobiety tworzą liczne szeregi wróżbiarek niższego rzędu, o tyle mężczyźni niemal zawsze stają się **„jogami“, „magami“ i „mistrzami“.**

Najciekawszą jest rzeczą, że żaden przepis prawny **nie normuje warunków „pracy“** tych wszystkich „przepowiadaczy przyszłości“. Jest to jedyna dziedzina, gdzie **nie potrzeba wykupywać patentu i.. płacić podatków, ani starać się o zezwolenie...** Wystarczy ogłoszenie z szumnym tytułem i koniec na tem. Władze ingerują jedynie w tych wypadkach: gdy mistrz magji wprowadza klijenta **w trans kataleptyczny, hipnotyzuje go, albo urządza seans spirytystyczny. Tego nie wolno.** Wróżyć zaś z dymu, szklanej kuli, ręki, kart i gwiazd można dowolnie i jeżeli ktoś chce mieć złudzenia, to władze nie mają nic przeciwko temu. Niemniej jednak, na wszelki wypadek prowadzona jest **ewidencja wróżbiarzy,** przyczem na listach oficjalnych figuruje ponad 30 nazwisk.

Najciekawsze jest to, że wszyscy, którzy reklamują się wspaniałemi wynikami swego talentu i wiedzy poza granicami kraju, **nie wychylali nosa poza Łódź, a „prawdziwi“ jogowie hinduscy urodzili się... na Chojnach i Bałutach** i nazywają się wcale nie po indyjsku.

Wobec wzrostu konkurencji i w tym zawodzie daje się jednak **odczuwać kryzys.** Konkurencję robią przeważnie drobne wróżki, które za **jedną złotówkę“ wróżą z ręki, kart, nawet z imionami i podają „szczęśliwe“ numery losów loteryjnych.** No a poza tem istnieje jeszcze, trudna do sprawdzenia liczba **wróżbiarek podwórzowych,** tych, które chodząc z domu do domu, krzyczą na podwórzach: **„Cygankaaaa, powróóóżyyyć...“**

Ciekawe jest i to, że służba domowa, która tak chętnie korzysta z usług wszelkiego rodzaju wróżek, po utracie zajęcia, często sama bierze się do tego sposobu zarobkowania. W tym celu trzeba wynająć kąt w możliwie ciemnej piwnicy, **włożyć czarny płaszcz i wywiesić kartkę: „Najsłynniejsza Mistrzyni Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej“, albo „Nadworny astrolog cesarza Abisynji (bardzo aktualne), posiadający cesarsko - królewskie uznanie“... I kariera gotowa.**

UWAGI OBYWATELA

Usunąć zapory!

Zniżka cen nie może być fikcją

Znżka cen musi dojść do konsumenta. To znaczy konsument w swoim rachunku codziennym **musi ją odczuć.**

Zniżka cen poprzedzona została zniżką kosztów produkcji w dziedzinie obciążeń publicznych, w dziedzinie potanienia kredytu, potanienia kosztu transportu, a nawet w przeważającej części wytwórczości — takiej czy innej obniżki kosztu robocizny.

Spodziewać się należało, że obniżka dotknie wszystkich elementów produkcji, — a więc **i zysku.** Żaden bowiem z tych elementów **nie może pozostać sztywnym,** gdyż utrzymanie go w stanie nietykalności równa się przerzuceniu zwiększonego kosztu na inne. Zatem hasło zniżki cen przeniknąć powinno i sam ośrodek produkcji i wszelkie ogniwa pośredniczące tak, **by konsument tę zniżkę efektywnie odczuł.** Nie o to przecież szło, by produkt w fabryce potaniał, lecz o to, by na rynku stał on się tańszym.

Tymczasem widzimy — nie nowy wprawdzie — ale obecnie szczególnie wyrazisty obraz.

Weźmy dla przykładu **węgiel.** Koszt tonny węgla w kopalni i koszt na rynku tak wymownie się różnią. **Od 11 zł. do 48 zł.** — daleka to i kosztowna droga. Nazbyt kosztowna! Zwłaszcza, gdy się zważy, że to podrażanie przez ogniwa pośrednie odbywa się na korzyść koncernów węglowych, tworzonych przez same kopalnie. W ten sposób zniżka cen musi się w tych pośrednich ogniwach roztopić, zwłaszcza, że **koncerny węglowe zniżkę pokrywać pragną obniżką rabatów.** Mamy bowiem: koncern sprzedaży, biuro sprzedaży, wreszcie hurtownie i detaliczne składy. Zniżka cen powoduje obniżkę ceny przez kopalnię własnemu koncernowi sprzedaży, koncern obniża własnej hurtowni. **Ale ta ostatnia odbija tę zniżkę na rabatach, udzielanych hurtownikom prywatnym. W ten sposób zniżka ceny staje się fikcją — dla konsumenta. Na papierze zniżka ceny istnieje, nawet pokaźna, ale konsument jej nie odczuje.**

Tu jednak jeszcze się koło nie zamyka.

Oto kopalnia, powołując się na zniżkę ceny, **myśli o redukcji płac pracowniczych, lub redukcji załogi, zwłaszcza, gdy ta załoga, wytężając wszelkie siły, powiększa wydobycie.**

Przyznać należy, że przemysł węglowy i organizacja sprzedaży węgla nie są odosobnione, jeśli chodzi o zapewnienie sztywności zysku i utrudnianie przeprowadeznia rzeczywistej obniżki cen.

Szeroka opinja publiczna, mówiąc czasem dość sceptycznie o przeprowadzanej przez rząd akcji obniżki cen, te właśnie zastrzeżenia podnosiła. Nikt ani przez chwilę **nie wątpił w dobrą wolę rządu, nikt nie poddawał w wątpliwość celowości tej akcji,** ale powodzenie jej ze względu na znane już metody rekompensat obniżki przez przemysł — **nastręczało wątpliwości.**

Minister Górecki, zdając sobie sprawę, że akcja obniżania cen nie dała dla konsumenta wyniku, mówi bez ogródek: „Przypisać to należy faktowi, że **niektóre zniżki nie zdążyły jeszcze dojść do konsumenta, częściowo zaś winien opór poszczególnych** gałęzi, zarówno produkcji, jak w szczególności handlu. **Opory te będą przełamane** i obniżka cen w granicach ustalonych przez rząd konsumenta całkowicie dojdzie“.

W akcji tej społeczeństwo **nie pozostanie tylko obserwatorem.** Będzie ono wspomagać tego rodzaju działalność, kontrole przeprowadzanej akcji, by **przyśpieszyć i ugruntować jej urzeczywistnienie.** Społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że bez nacisku i **to nacisku dłuższego** i konserwatywnego nie uda się uzdrowić stosunków. **Okopy rozmaitych hurtowni, broniących wysokich uposażeń personelu kierowniczego** bronić się będą dozwolonemi i niedozwolonemi chwytami.

W naszem przekonaniu będzie to obrona straconych pozycyj. I nie dlatego tylko, że rząd tak zdecydował, ale że **samo życie przekreśla radykalnie przerosty niesprawiedliwego zysku.**

To też **im prędzej, tem lepiej i zdrowiej!** Więc — wywiesić białe flagi **na bastjonach zysków, sztywnych cen, rekompensat obniżek!**

L. T.

Dziś włókniarze zadecydują

czy umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym zostanie wypowiedziana z dniem 1 lutego r. b.

Łódź, 30 stycznia

(k) — W ciągu wczorajszego dnia toczyły się obrady zarządów, rad okręgowych i komitetów wykonawczych związków zawodowych, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska w SPRAWIE EWENTUALNEGO WYPOWIEDZENIA UMOWY ZBIOROWEJ W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM Z DNIEM 1 LUTEGO R. B.

Podczas ożywionych dyskusyj wskazywano ogólnie, że obecna chwila nie nadaje się do wypowiedzenia umowy w przemyśle włókienniczym, a to dlatego, że fabryki mniej pracują wskutek ciszy międzysezonowej. Przeważała opinja, że wypowiedzenie umowy zbiorowej należałoby przesunąć na dalszy termin.

Ostateczna decyzja w sprawie wypowiedzenia umowy z dniem 1 lutego ZAPADNIE W DNIU DZISIEJSZYM.

W lokalu klasowych związków zawodowych odbędzie się w godzinach popołudniowych wspólna konferencja przedstawicieli wszystkich związków zawodowych, a mianowicie związku klasowego, „Praca“, ZZZ., ZZP. i Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego.

Na konferencji tej przedstawiciele poszczególnych związków zakomunikują opinje zarządów swych związków, poczem zapadnie uchwała, czy umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym zostanie wypowiedziana.

Śmiertelne zatrucie w fabryce

Robotnik Widzewskiej Manufaktury walczy ze śmiercią

Łódź, 30 stycznia.

(k) Lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża wezwany został wczoraj do zakładów Widzewskiej Manufaktury, gdzie **uległ zatruciu oparami barwników anilinowych jeden z robotników, 21-letni Jan Grzegorczyk, zam. przy ul. Zamenhofa 16.**

Podczas pracy w farbiarni Grzegorczyk poczuł silne bóle głowy i na jego prośbę sprowadzono lekarza, który stwierdził zatrucie i przewiózł go w stanie osłabionym do domu.

Po dwuch godzinach lekarz pogotowia został ponownie wezwany **do Grzegorczyka, którego stan pogorszył się bardzo.** U robotnika wystąpiły charakterystyczne objawy zatrucia, polegające na gwałtownych wymiotach i ogólnem osłabieniu.

W stanie bardzo groźnym Grzegorczyka przewieziono natychmiast do szpitala Ubezpieczalni, **gdzie nieszczęśliwy robotnik walczy ze śmiercią.**

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA“ niema pewności!
„OLLA“
„Gum..?

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

Usunięcie targowiska z Placu Leonarda

Łódź, 30 stycznia.

((v) Zarząd Miejski skierował do handlarzy i właścicieli straganów na Placu Leonarda pismo wzywające ich do zlikwidowania i usunięcia straganów z Placu Leonarda w terminie do dnia 3 lutego pod groźbą użycia przymusu bezpośredniego.

Ogólnopolski zjazd majstrów w Łodzi

(k). — Jak się dowiadujemy, w dniu 16 lutego r. b. w Łodzi odbędzie się ogólnopolski zjazd majstrów fabrycznych, zgrupowanych w ZZZ.

Na zjeździe tym omówiona zostanie aktualna obecnie sprawa zawarcia z majstrami umowy zbiorowej oraz ubezpieczenia majstrów fabrycznych w Ubezpieczalniach Społecznych, jako pracowników umysłowych

Hallo! Tu radjo!..

CZWARTEK, 30 stycznia 1936 r.

12.15—13.00 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. W programie pieśni ludowe (z Krakowa). Wykonawcy: Chór dzieci krakowskich pod dyr. Józefa Suwary, Melanja Saczewiczowa i Halina Ekiert — fortepian na 4 ręce oraz Zbysław Woźniak — tenor. 13.00—13.25 Wolfgang Amadeusz Mozart: Sonata B-dur (K. V. 454) w wykonaniu Eriki Morini—skrzypce i Ludwika Kentnera fortepian — płyty. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Koncert Życzeń. 14.30—15.12 Przerwa.
15.12—15 15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00: Muzyka lekka (płyty).
16.00—16.15. „Gadaninka Starego Doktora" — (Tramwaj).
16.15—16.45. Nastrojowe piosenki i melodje w wykonaniu Adama Wysockiego — śpiew i Marjana Orzechowskiego — wibrafon.
16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — koncert w wykonaniu Chóru „Znicz" pracowników Gazowni Miejskiej pod dyr. Jana Maklakiewicza.
17.00—17.15. „O samokształceniu" — „Czytanie książek" — odczyt wygłosi Jadwiga Baranowska.
17.15—17.50. Koncert w wykonaniu Tria Salonowego. Wykonawcy: Tadeusz Zygadło, Mieczysław Hoherman, Władysław Szpilman.
17.50—18.00. Kciążka i Wiedza" — „O książce Marjana Zdziechowskiego" p. t. „Chateaubriand" — mówić będzie Teodor Bujnicki. — (Z Wilna).
18.00—18.30. Kompozycje fortepianowe Jana Brahmsa w wykonaniu Ludmiły Berkowiczówny (z Krakowa).
18.30—18.40. Pogadanka p. t. „Łyżka gorącej strawy" — wygł. red. Benedykt Stefański.
18.40—18.45. Jak spędzić święto? — omówi Ludwik Szumlewski.
18.45—18.55. „Podsłuchane na zabawie"...
18.55—19.10. Muzyka orientalna — płyty.
19.10—19.20 Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35 Koncert reklamowy.
19.35—19.40 Łódzkie wiadomości sportowe.
19.40—19.50 Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
20.00—20.45. „Powieść akustyczna" — lekka audycja muzyczno - słowna Teodozji Lisiewicz i Jerzego Tepy. (Ze Lwowa).
20.45 — 20 55 Dziennik wieczorny.
20.55—21.00. „Teatr antyczny ożywiony" — pogadanka Józefa Maślińskiego (z Wilna).
21.00—21.35. Klasyczny Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska p. t. „Król Edyp" — według Sofoklesa. Opracowanie Stefana Srebrnego prof. U. S. B. z muzyką Tadeusza Szeligowskiego (z Wilna).
21.35—22.00. Recital śpiewaczy Marji Maksakowej.
22.00—23.00. Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Lucjana Duttry.
23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z
Kolektury Nr. 100
więc
PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘŻ w walce o byt.
LOSY DO I-szej KLASY
poleca
Kolektura Nr. 100. Oddział w Łodzi,
Andrzeja 2 „Promień".

Poradnik astrologiczny

30 STYCZEŃ 1936 r.

Już około godz. 8-ej rano odczuwamy pewną drażliwość i niepokój nerwowy. Nie należy wtedy rozpoczynać procesów ani rozpoczynać nowych interesów. Do godz. 10-ej zaleca się także unikać osób, które nam są wrogo usposobione. Następny okres do południa sprzyja miłości i nadaje się do załatwiania spraw w urzędach, ubiegania się o pracę i do przeprowadzek. Między godz. 12-tą a godz. 15-tą oczekują nas przykrości ze strony współpracowników, różne zawikłania i straty materjalne. Jest to natomiast odpowiednia pora do zawierania związków miłosnych i przyjaznych oraz do załatwiania korespondencyj. Koło godz. 16-ej działają pomyślne wpływy dla gospodyń domu, nauczycielstwa i marynarzy. Począwszy od godz. 17-ej do godz. 20-ej panuje gorszy nastrój. Narażeni jesteśmy na przykre rozczarowanie w związku ze sztuką i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Działają także ujemne wpływy dla stanu zdrowia. Wieczór nadaje się do składania wizyt i przyniesie zainteresowanie polityką.

Dziecko dziś urodzone — uprzejme, towarzyskie, energiczne, mądre, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, w młodości będzie przechodziło ciężkie doświadczenie losu.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

24-letni nie wie co to praca...

Bezrobocie wśród młodzieży grozi demoralizacją

Fundusz Pracy powiększa liczbę młodzieży, która znajdzie zatrudnienie w Obozach junackich

Łódź, 30 stycznia.

(v) Obozy Pracy, prowadzone dotychczas przez S. O. M., zostały w dniu 1-ym stycznia r. b. przejęte przez Fundusz Pracy. W związku z przejęciem obozów junackich, Fundusz Pracy opracował obecnie szereg zmian, dotyczących prowadzenia obozów junackich. W pierwszym rzędzie, wobec trwającego kryzysu i bezrobocia, Fundusz postanowił **powiększyć ilość młodzieży zatrudnioną w obozach.** Dotychczas S. O. M. **zatrudniał 6.500 junaków, z czego na województwo łódzkie przypadło 1.500 młodzieży. — Obecnie, liczba junaków ma być podwyższona do 10.000 w całej Polsce.**

Ponieważ rozdzielnik przydziału junaków na poszczególne województwa nie został jeszcze opracowany, wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi, stara się, ażeby z terenu województwa łódzkiego, jako terenu robotniczego i **najbardziej dotkniętego klęską bezrobocia zatrudnić jaknajwiększą ilość młodzieży.**

Akcja ta prowadzona przez wojewódzkie biuro, jest **godna poparcia,** albowiem okręg łódzki, jako najbardziej uprzemysłowiony, daje najmniejsze nadzieje na zatrudnienie młodzieży przy robotach rolnych, jak może to mieć miejsce w województwach o charakterze rolniczym.

Na terenie łódzkim do częstych należą wypadki w których **24-letni mężczyźni wogóle jeszcze nie pracowali,** albowiem od czasu ukończenia nauk, **nie mogą znaleźć zajęcia.** Ponieważ rodzice ich też najczęściej nie mają pracy, **kadry młodzieży bez zajęcia, którym grozi demoralizacja, zwiększają się coraz bardziej.** — Kilkumiesięczna praca w okresie letnim, zwalczy częściowo ten zły wpływ bezrobocia na dorastającą młodzież.

***

Jak się dowiadujemy, w Obozie Pracy w Wolborzu, junacy zatrudnieni w ciągu całej zimy, przygotowali dla letnich obozów **2000 sztuk szpadli oraz 9.000 łóżek metalowych typu wojskowego.** — Wyprodukowane w warsztatach wolborskich przedmioty, **użyte będą jedynie na wewnętrzne potrzeby Obozów junackich.**

Występy szczurów hotelowych

W jaki sposób sprytni złodzieje okradają gości hotelowych.—Złodziejki mogą liczyć na dyskrecję okradzionych panów...

Łódź, 30 stycznia.

(k) — Komendy policji wszystkich miast otrzymały ostatnio zawiadomienia o wzmożonej akcji złodziei, specjalistów, zwanych **„szczurami hotelowemi"**, którzy przenosząc się z jednego miasta do drugiego, **okradają gości hotelowych.**

Odznaczają się oni dużym sprytem, to też służba hotelowa jest często bezsilna w walce, z nimi tembardziej, że **szczur hotelowy ubrany jest zawsze w nieskazitelny garnitur marynarkowy, lub wytworny smoking.**

Szczury hotelowe „pracują" według zgóry ułożonego planu, który często okazuje się niezawodny.

Szczur hotelowy podchodzi do drzwi pokoju, zajmowanego przez zauważoną poprzednio bogatą ofiarę i lekko w nie puka. Jeżeli usłyszy zwewnątrz głos, mówi uprzejmie: — **„Ach, przepraszam! Pomyliłem się — poczem wraca do swego pokoju i czeka innej okazji.**

Jeżeli z pokoju nikt nie odezwie się, szczur hotelowy naciska klamkę drzwi. Jeśli są otwarte wchodzi i **szybko zabiera to, co przedstawia większą wartość, przedewszystkiem zwracają uwagę na szufladkę nocnego stolika, do której goście zwykli kłaść portfel i biżuterję.**

Jeśli natomiast drzwi są zamknięte na klucz, szczur hotelowy otwiera je wytrychem. Działa on bardzo szybko, **aby nie być zauważonym przez służbę hotelową, kręcącą się po korytarzach.**

W taki właśnie sposób okradzionych zostało wielu gości, którym szczury hotelowe zrabowały pieniądze, biżuterję, ubrania i t. d. Mimo energicznych dochodzeń złodziei nie udało się schwytać i grasują oni nadal.

Zanotowano także kilka występów, w których **główną rolę odegrały szczury hotelowe-kobiety.** Złodziejki prowadzą robotę inaczej. Są to przeważnie **bardzo eleganckie osoby, obdarzone wielkiemi manjerami. Dane swoje wykorzystują w celu poznania się z samotnymi gośćmi hotelowymi.**

Gdy się to uda, okradzenie gościa nie przedstawia większej trudności. Szczury hotelowe — kobiety mają przytem zagwarantowane bezpieczeństwo, bo w większości wypadków **okradzeni, w obawie kompromitacji, nie dają znać policji.**

Skargi mieszkańców peryferyj,

którzy muszą zgłaszać się do bardzo oddalonego urzędu po odbiór paczek pocztowych

Łódź, 30 stycznia.

(k) — Do redakcji „Expressu" zwróciła się wczoraj delegacja mieszkańców z peryferji miasta z prośbą o interwencję w następującej sprawie:

Wszystkie paczki pocztowe przychodzące do Łodzi, oddawane są pocztyljonom, którzy **wręczają je adresatom.** Doniedawna oddawanie paczek adresatom odbywało się tylko w śródmieściu. Ostatnio zaś poczta w Łodzi wprowadziła duże udogodnienie, polegające na tem, że **paczki oddawane są trzy razy dziennie adresatom w śródmieściu i dwa razy dziennie adresatom na przedmieściach.**

Jeżeli jednak pocztyljon nie zastanie adresata **odnosi paczkę do oddziału pocztowo-celnego przy ul. 28 p. Strz. Kan. 32, dokąd adresat musi się zgłosić po odbiór.**

Mieszkańcy przedmieść skarżą się, że oddział ten, jedyny w naszem mieście, **znajduje się bardzo daleko, co naraża ich na ciągłe wędrówki i stratę czasu.** Komunikacja tramwajowa jest także utrudniona, gdyż w pobliżu oddziału pocztowo-celnego niema przystanku.

Delegacja mieszkańców przedmieść prosi bardzo, aby **w Łodzi powstały w każdej dzielnicy miasta podobne oddziały, dokąd możnaby było zgłaszać się po odbiór paczek pocztowych.**

Bezpłatna pomoc prawna

udzielana jest przez Wydział Opieki Społecznej

Łódź, 30 stycznia.

(v) Wydział Opieki Społecznej przy Zarządzie Miejskim w Łodzi posiada specjalny oddział pomocy prawnej, który cieszy się wielką frekwencją. Ubodzy mieszkańcy Łodzi, którzy nie mogą sobie pozwolić na poradę adwokata a sami nie wiedzą dokąd należy się zwrócić, ażeby uzyskać pomoc władz w realizowaniu swych pretensyj, **otrzymują bezpłatną poradę i pomoc w biurze prawnem Zarządu Miejskiego.**

O popularności tej pożytecznej placówki, świadczy najlepiej jej frekwencja.

W grudniu roku ubiegłego **wydział prawny udzielił porad 1641 osobom,** z czego załatwiono spraw **alimentarnych 256, odszkodowań za pracę — 121, odszkodowań z tytułu wypadku przy pracy — 20, spraw komornianych — 264, majątkowych — 51, separacyj — 15 i różnych 176.** W skład tej ostatniej rubryki wchodzą również podania pisane w najrozmaitszych sprawach do różnych władz.

Jednocześnie oddział prawny delegował w ubiegłym miesiącu adwokatów dla obrony przed sądem **w 20 wypadkach.**

100 opiekunów zajmie się losem ubogich

Łódź podzielona zostanie na okręgi opiekuńcze

Łódź, 30 stycznia.

(v) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Komisji Opieki Społecznej, pod przewodnictwem p. wiceprezydenta **Kozłowskiego.** Zagaił posiedzenie p. prezydent **Głazek.**

Uchwalono przedłożyć Radzie Przybocznej wniosek w sprawie podziału miasta na okręgi oraz przedłożyć listę kandydatów na opiekunów społecznych.

W myśl wniosku, **miasto całe byłoby podzielone na 20 okręgów, i 80 podokręgów** przyczem każdy okręg pozostawałby **pod opieką specjalnego opiekuna społecznego.** Zadaniem opiekunów społecznych byłoby **roztoczenie opieki nad niezamożnemi rodzinami i osobami korzystającemi z zasiłków Wydziału Opieki Zarządu Miejskiego** zarówno, ażeby **uniemożliwić wszelkie nadużycia** niesumiennych osób, jak i **trafić do źródła prawdziwej nędzy,** której należy pomóc z funduszów miejskich.

Opiekunowie Społeczni mieliby zatem do spełnienia **bardzo poważną rolę w ratowaniu bytu ubogich rodzin i osób,** które pozostając w skrajnej nędzy nie wiedzą dokąd się zwrócić o pomoc, albo wstydzą się swojego ubóstwa.

Opiekunowie Społeczni **pracować będą honorowo,** nie pobierając z racji pełnienia swych szczytnych obowiązków **żadnego wynagrodzenia.** Do obowiązków opiekunów będzie pozatem należało opinjowanie podań składanych do Zarządu Miejskiego z prośbą o pomoc i zasiłek.

Szofer przygnieciony belą

Tragiczny wypadek na ulicy Piotrkowskiej

Łódź, 30 stycznia.

(k) — W podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 87 wydarzył się wczoraj przed południem tragiczny wypadek, ofiarą którego padł **30-letni Stanisław Kowalik (Tuszyńska 44), szofer firmy „Pierwsza" w Rudzie Pabjanickiej.**

Kowalik przywiózł autem ciężarowem partję towaru, przeznaczonego dla jednego ze składów mieszczących się na terenie tej posesji. Podczas transportowania ciężkich bel, **jedna z nich spadła nagle i przygniotła Kowalika, łamiąc mu nogę powyżej uda.**

Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził **bardzo ciężki stan i przewiózł Kowalika w poważnym stanie do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.**

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

Konkurs „Expressu" p.t. „Łowimy wszyscy rybki"

145

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd olicz kowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetti, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posądzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryszkiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. —

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetti, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarciego dworu", gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografję obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery".

Do karczmy zwaliła się kupa robotników kurkowskich. Jeden z nich, Kociołkowski, opowiada, że słyszał, iż Nugat chce podpalić tartak.

Na spacerującego w lesie Rogosza napadł w nocy Oszalały brat Nugata i zranił go w głowę. Rogosz błądzi po ciemnym lesie, nie mogąc znaleźć jakiejś ścieżki.

Po długiej tułaczce wydostał się nareszcie z lasu i zapukał do chałupy Janaszka, w której pełnił dyżur tej nocy Nawrotek.

W kilka minut po jego odejściu wybuchł pożar tartaku. Mieszkańcy Kurkowa gonią Rogosza, w przekonaniu, że to on podpalił tartak.

Dopadli go na szosie i poturbowali. Skrwawionego wiezie Żelaziak i Nawrotek do Łuby, gdyż na posterunku policji nikogo nie zastali.

Magda zabrała z domu rzekomy lubczyk, będący w istocie trucizną, zmieszała go z wódką i poczęstowała tem Żelaziaka, który runął na podłogę bez przytomności.

Dziewczyna wyjeżdża z Rogoszem do Warszawy. W pociągu Jan oświadcza jej, że Józef Nugat jest jej stryjem i że ojciec jej, którego miała za umarłego, żyje jeszcze.

Magda przypomina sobie, że raz gdy była w „czarcim dworze", ktoś krzyczał: „Magda, oddajcie mi moje dziecko!"

Na różne sposoby tłumaczyła sobie, co te krzyki znaczą, wreszcie doszła do wniosku, że Nugat odprawia jakieś praktyki djabelskie, o czem zresztą cały Kurków pocichu mówił... Wyimaginowała sobie: dziedzic wzywa w ten sposób siły piekielne... Stryj Maczuga był też napewno w konszachtach z ciemnemi mocami, bo często chodził do „czarciego dworu", a zapierał się, że nigdy tam nie bywa... w nocy...

Tak sobie dotychczas Magda tłumaczyła... Ale teraz pomyślała, to nie było tak, to coś innego znaczyło... Co znaczyło? — trudno pojąć w jednej chwili...

— O czem myślisz, Magda? — usłyszała ciepły, łagodny głos.

— O tem, co pan powiedział... Dziwne to takie, aż strach bierze słuchać... I wierzyć się nie chce, żeby to mogła być prawda... Więc ojciec mój żyje?...

— Żyje, żyje... Przyjdzie czas, że się o tem przekonasz na własne oczy... Dziś nie mogę ci dużo o tem wszystkiem powiedzieć, bo jeszcze nie pora na to, sam zresztą wiem nie dużo... Tyle tylko mi wiadomo, że Nugat zabrał ci ojca, że to jego zbrodnia...

Rogosz nie wyjawił Magdzie całej prawdy, chciał jej bowiem zaoszczędzić bólu. Nic tedy nie wspomniał o tem, że Walery Nugat był niespełna rozumu, że mieszkał w podziemnej norze i że on właśnie podpalił tartak.

Poco ma o tem mówić, poco ma ranić serce młodej dziewczyny?...

I tak usłyszała już zbyt wiele, jak na jeden raz... Lepiej będzie, jeżeli dowie się o wszystkiem potrochu...

Jeszcze jeden wzgląd skłaniał Rogosza do nieujawniania niektórych szczegółów: obawiał, się, że gdy Magda dowie się o sytuacji, w jakiej znajduje się jej ojciec, będzie chciała wrócić do Kurkowa, by uczynić to, co uczynić powinna w podobnym wypadku córka: zaopiekować się ojcem...

To byłoby dla niej niebezpieczne, bo nie ulega wątpliwości, że dziewczyna zostałaby natychmiast aresztowana, jako ta, która pomogła w ucieczce rzekomemu podpalaczowi.

Gdyby nie ten fatalny pożar tartaku, Jan wiedziałby, co należy przedsięwziąć: przedewszystkiem miałby swobodę działania, a tak — musi się ukrywać przed policją, do której należałoby zwrócić się o pomoc...

Niema więc innego wyjścia — trzeba czekać, aż się jakoś ta cała historja wyjaśni...

Czy to jednak nie potrwa zbyt długo, czy potem nie będzie zapóźno?... Walery Nugat błąka się narazie po lesie, ale co będzie jeśli wpadnie w ręce swego zbrodniczego brata, lub Maczugi?...

W jaki sposób uda się wtedy dowieść, kto podłożył ogień pod tartak, w jaki sposób będzie można stwierdzić zbrodnię Józefa Nugata?...

A pozatem, obłędny starzec zna przecie jeszcze tajemnicę zamordowania Alfreda Krauzera, dużo o tem wie, choć ma chaos w głowie i nie mógł nic rozsądnego co trzymałoby się kupy, powiedzieć Janowi na ten temat.

Ale Rogosz nie traci nadziei, że przy pomocy lekarzy- specjalistów uda się wydobyć od Walerego Nugata ową prawdę sprzed lat piętnastu...

Tylko czy nie będzie zapóźno?... Bo teraz nie można nawet o tem myśleć, teraz trzeba wysilać mózg w innym kierunku: należy czynić wszystko, by zapewnić sobie i Magdzie wolność...

Trudno, tak się to pokręciło...

— A gdzie jest teraz mój ojciec? — zadaje Magda pytanie. — Czy pan go widział? Rozmawiał pan z nim? Ja jeszcze w to nie wierzę, ja musiałabym przedtem z nim pomówić, zobaczyć go... Boże, jakieby to było straszne, gdyby tak było naprawdę... Dlaczego on ukrywał się przede mną... Nie, nie, to niemożliwe, co pan mówi...

— Słuchaj, Magda... Jeszcze raz ci powtarzam, że tak ci to wszystko jest, jak ci powiedziałem... Przyjdzie czas, że się sama o tem przekonasz... Pytasz, gdzie jest twój ojciec? Nie wiem, moja droga... Uciekł gdzieś, bo Józef Nugat i Maczuga czyhają na jego wolność, a może i na jego życie... Ale nie bój się, ja go odnajdę, nie wcześnie, to później... Wszystko zrobię, by zwrócić ci ojca... On nie ukrywał się przed tobą, jego inni przed tobą ukrywali Widać dziedzic z „czarciego dworu" maił w tem jakiś cel. Jaki? — tego też jeszcze nie wiem dokumentnie, choć myślę, że chciał zabrać jego majątek... Nieinaczej to musi być...

— Ukrywał, powiada pan... Gdzie go dziedzic ukrywał, mojego ojca niby?...

— W „czarcim dworze"...

Magda zamyśliła się głęboko. Czoło jej pokryło się gęstą siecią zmarszczek, brwi uniosły się wysoko. Znów nawiedziło ją wspomnienie z lat dawnych, kiedy była z Maczugą w dworze Nugata. W uszach jej zadźwięczał ów straszny krzyk: „Magda!.. Dziecko moje!..."

Czyżby to wołał ją wtedy jej ojciec? Tak, tak, to był on... Żal ścisnął jej serce, w oczach łzy się zakręciły... Wybuchnęła gwałtownym płaczem...

— Cicho, nie płacz... — począł ją uspakajać Jan. — Nie płacz, Magda... Zobaczysz, że jeszcze będzie ci dobrze... Pomyśl tylko, że ruszyłaś w tę nieznaną ciemną drogę, na której szczęście możesz spotkać, że nie siedzisz już na miejscu... Cicho, Magda... Jeszcze ci coś powiem, tylko uspokój się... Znasz ty taką dziewczynę w Kurkowie, co się nazywa Natalka? Taka podobna do ciebie... Znasz ją?...

— Ta niby, co to u Sosików mieszka? — przestała Magda płakać.

— Tak... Jakem tylko przyjechał do Kurkowa, zwróciłem uwagę na to, że ona taka bardzo podobna do ciebie... A wy obie do Józefa Nugata.. Nie mogłem tego początkowo zrozumieć i różne myśli chodziły mi po głowie... Tak mi się wydawało, żeście nieślubne dzieci Nugata, wiesz takie rzeczy często się zdarzają... Późniei zrozumiałem wszystko... Natalka, to twoja siostra, Magdo... I brata masz, Zbigniew mu na imię, ale on chyba w Kurkowie nie siedzi... A może tak...

Magda zerwała się z miejsca. Wpiła się palcami w ramię Rogosza i zawołała głośno, aż czterej podróżni, siedzący w przedziale, zbudzili się z drzemki:

— Panie Łubkowski, ja chcę do Kurkowa!... Nie do Warszawy dla mnie pora jechać, ale tam, gdzie jest mój ojciec. I brat, i siostra... Muszę się dowiedzieć, czy to prawda, czy tak jest, jak pan mówi... Chociaż jestem już pewna, że tak to właśnie jest... To nie wolno mi od nich odjeżdżać... Ja muszę, muszę wrócić!..

— Magda... — Ujął ją delikatnie wpół i posadził spowrotem na ławce.— Uspokój ty się, bo ludzie słuchają... Słuchaj, nie bądź dzieckiem... Do Kurkowa pojechać nie możesz, bo nic dobrego tam cię teraz nie czeka... Przyjdzie czas, to pojedziemy tam razem, może już niedługo, za kilka dni... Ale teraz nie wolno, nie wolno... Do więzienia wsadziliby cię, boś pomogła mi uciec... A takiemu, co to w więzieniu siedzi, nikt nie da wiary... Oj, Magda, ja o tem dobrze wiem, jam już to przeżył... I co zrobisz sama, beze mnie? Jak sobie poradzisz z Maczugą i Nugatem? Oni są sprytni, oni już są fachowi zbrodniarze, ho,ho... Zaufaj mi, Magda, i bądź pewna, że ja już wszystko zrobię, żeby ci zwrócić sprawiedliwość. Dla siebie też jej szukam... Zaufasz mi, Magda?...

Zaufam... — odrzekła po krótkiem zastanowieniu mocnym głosem.

Rogosz uścisnął z wdzięcznością dłoń Magdy i utkwił w jej twarzy swe jasne, czyste oczy...

Długo trwali tak w milczeniu, wpatrzeni w siebie, zasłuchani w bicie swych serc...

Koła pociągu stukały miarowo, za oknami ciągnął się warkocz iskier z lokomotywy... W przedziale było cicho — tamci pasażerowie pogrążeni byli we śnie...

— Magda... Magda... — szepnął Jan, nachylając się ku dziewczynie. — Jak mi dobrze przy tobie, jaki spokój mam w sercu... I cieszę się, szczęśliwy jestem, żeś mi wreszcie zaufała... Pomówimy jeszcze o wszystkiem, bo dużo mamy jeszcze sobie do powiedzenia. Mało wiem o tobie i ty o mnie wiesz niedużo... Ale będziemy o sobie wszystko wiedzieli, bo tak to musi już być... Magda!..

Przycisnął ją do siebie i złożył usta na jej chłodnych, świeżych wargach.

Rozdział 130

Elżbieta i Frankenstein

W czasie, gdy Jan Rogosz przebywał w Kurkowie, w ciągu owych kilku tygodni, brzemiennych w niezwykłe wydarzenia, w Warszawie rozgrywały się wypadki, ściśle związane z dalszemi losami bohatera naszej powieści...

Wróćmy przedewszystkiem do Elżbiety, którą zostawiliśmy w chwili, gdy po wykryciu zbrodni w jaskini hazardu, zniknęła przed przybyciem policji z mieszkania zamordowanego Zrębskiego w kilka minut po ucieczce „madam" Hildy Pożarow....

Uciekła, gnana nieludzkim strachem, który przytłumił w niej wszystkie inne uczucia... Przed oczami miała ciągle wykrzywioną w przedśmiertnym skurczu twarz Jerzego, nozdrza jej drażnił nieprzyjemny zapach świeżej krwi, zmieszany z wodą kolońską...

— Kto go zamordował? — błysnęło w jej mózgu. — Hugon?...

Wydało się to jej bardzo nieprawdopodobne... Nie, jej mąż nie odważyłby się na coś podobnego, bo jest za wielkim tchórzem...

Chociaż — w takim wypadku — nic nie wiadomo... Był przecie zupełnie nieprzytomny, gdy wyskoczył z jej pokoju, do którego pociemku wprowadził go Zrębski..

Gdy zrobiło się jasno, gdy ujrzał ją, Elżbietę, w swoich objęciach, gdy swierdził, że „dama to towarzystwa", którą naraił mu mściwy właściciel spelunki, była jego żoną, wpadł w istną furję....

Ze straszliwym krzykiem: „Zabiję go, zabiję!..." — wyskoczył do przedpokoju.

Więc nie jest wykluczone, że to on zamordował Zrębskiego...

Jakie to wszystko straszne, jakie okropne!...

Przez ciało Elżbiety przebiegł mroźny dreszcz... Trudno ogarnąć myślą to, co się stało, trudno to pojąć...

(Dalszy ciąg jutro)

Drugi konkurs „Expressu"
p.t. **„Łowimy wszyscy rybki!"**

Kupon 8

Dziś złowiłem następujące rybki: jej, jej, ciui, jej jej jej, mam, madam
jej, jej, jej, jej,

Ogółem rybek: 12

Klub dla „amnestjonowanych"

Wykrycie lokalu, w którym zbierali się i bawili przestępcy

Warszawa, 30 stycznia.

Policja warszawska zwróciła uwagę na fakt, że **w domu przy ul. Furmańskiej Nr. 7 zbierają się przedstawiciele świata przestępczego.** Jak się okazało, w kamienicy tej w mieszkaniu Marji Mirówny **utworzony został „klub dla amnestjonowanych".**

Wczoraj przybyła tam policja. **W lokalu zastano wielu mężczyzn, oraz niewiasty. Wszyscy byli pijani.** Mirówna twierdziła, że trunki przynieśli ze sobą goście. Dochodzenie wykazało jednak, że znalezione w olbrzymich ilościach wódki i likiery pochodzą z kradzieży.

Mirówna zawierała znajomości z pracownikami pierwszorzędnych restauracyj, którzy kradli najkosztowniejsze trunki.

Mirówna zapraszała następnie do swego mieszkania ulicznice, z któremi urządzała pijatyki. Wśród „gości" zastano wielu znanych przestępców, jak Franciszka Przybylskiego, Władysława Piebańskiego, Eugenjusza Szymańskiego, Wacława Zbyszyńskiego i Zbigniewa Miecińskiego. Wszystkich zwolniono a Marję Miron aresztowano.

Straszny wypadek na przejeździe kolejowym

2 trupy pod kołami pociągu towarowego

Lublin, 29 stycznia.

Wstrząsający wypadek wydarzył się na przejeździe kolejowym w pobliżu stacji Łapiguz w pow. łukowskim.

Gdy pociąg towarowy, zdążający z Dęblina do Łukowa, znalazł się w odległości kilku kilometrów od Łapiguzu, na przejeździe kolejowym nagle zjawiła się furmanka, na którą **najechał parowóz.** Skutki zderzenia były straszne. Jeden z jadących furmanką, jak się później okazało, 70-letni Stanisław Chmiel ze wsi Stanin pow. łukowskiego, **wyrzucony na ziemię, poniósł śmierć na miejscu.** W czasie transportu drugiego pasażera, Jankla Morela z tejże wsi, do stacji kolejowej, **nieszczęśliwy zmarł wskutek odniesionych ran.**

Wóz uległ całkowitemu rozbiciu. Koń zbiegł w niewiadomym kierunku.

NAJWESELSZY Z WSZYSTKICH CZWARTKÓW.

Dziś w lokalu „Tabarin" odbędzie się „Wesoły czwartek", połączony z licznemi konkursami i atrakcjami. Każda z pań oraz każdy z panów otrzyma miły upominek, a niezależnie od tego rozdane będą wartościowe premje.

Pozatem, jak w każdy „Wesoły czwartek", odbędą się dziś oryginalne zabawy z balonikami i serpentinami oraz normalne występy artystyczne.

W występach artystycznych udział biorą, jak wiadomo, najlepsze siły. Sensacją programu jest Varia Laska, znakomita śpiewaczka, która śpiewa piękne piosenki włoskie, hiszpańskie i cygańskie, akompanjując sobie na gitarze.

Poza nią występują: doskonały duet mulatów Kent i Maxya oraz dwie tancerki.

Obecny program artystyczny zejdzie z afisza już pojutrze, to jest w sobotę. Kto więc nie widział jeszcze doskonałych artystów może to uczynić tylko dziś, lub jutro.

O godz. 5.15 fajf z pełnym programem artystycznym.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela (Limanowskiego 37), Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), T. Stanielewicza (Pomorska 91), A. Borkowskiego (Zawadzka 45), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307). (p).

KINO CZARY (CEGIELNIANA 2) DZIŚ PREMJERA!
Brawurowy, bohaterski, niezrównany Jack Holt WŁADCA MILJONÓW i piękna FAY WRAY w filmie p. t.
Rządził miljonami ludzi! Rządził miljonami pieniędzy! Nim rządziła jedna piękna kobieta!
Nadprogram: KOMEDJA w 2-ch aktach oraz aktualności P. A. T.
EMOCJA PRZEPYCH. EROTYKA SENSACJA
Początek o godzinie 4-ej.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: 12-333
Legjonów 6 (Zielona)
czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56. tel. 148-62.
Od. 9—1. od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 235-21.
Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8—10 r., 4—8 w.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 6. telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.3

KUPIĘ PLAC
pod budowę, ew. dom mieszkalny, może być nowy, koniecznie jednak w śródmieściu. Pośrednicy wyłączeni. Oferty sub: „DOM" z podaniem objektu i ceny w adm. „Republiki"

ZAPOWIEDŹ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. nieżonaty Jan Groś robotnik, zamieszkały w Gdyni — Orłowie Morskiem przy ulicy Chorzowskiej nr. 7, syn Feliksa Grosia, robotnika i jego żony Rozalji z domu Grill, zamieszkałych w Chojnie powiatu szamotulskiego. 2. niezamężna Antonina Minkner bez zawodu, zamieszkała w Poznaniu przy Placu Nowomiejskim nr. 6 tymczasowo, oraz na stałe w Praszce powiatu wieluńskiego córka Ignacego Minknera szewca i jego żony Anny z domu Jochymczyków nej, zamieszkałych w Praszce powiatu wieluńskiego, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni, Poznaniu i „Expressie Ilustrowanym" w Łodzi. Gdynia, dnia 28 stycznia 1936 r. Urzędnik stanu cywilnego Reinhardt. 30

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter. tel. 170-18.

ZAGINĄŁ piesek (Foxterrier) biały w żółte plamy, żółte uszy. Zwrócić za wynagrodzeniem u dozorcy domu 6-go Sierpnia 5. 31

MAGLE ręczne, motorowe, masywne, udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior", Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 2.II

ZAGINĄŁ piesek, mieszany ratlerek czarny. Wabi się „Pimpuś". Odprowadzić za wynagrodzeniem. Bandurskiego 4, Ritt. 30

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

09

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkiemi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ottokar dostał pomieszania zmysłów. Zamieszkał wraz z rodziną w starożytnym zamku. Ponieważ w podziemiach „straszyło". Witman sprowadził inspektora policji, który wszczął dochodzenie.

Ewa pojechała na wieś, do chorego Ottokara, który wskutek silnego wstrząsu odzyskał świadomość umysłu.

— W domu twoich rodziców, w nowym ich majątku, czy nie mówili ci o tem? Byłeś chory przez dłuższy czas. Nie pamiętasz nic, prawda? Zachorowałeś w zakładzie i zabrali cię stamtąd, ale teraz już wszystko dobrze, Otto...

Nie puszczał jej rąk, jakgdyby w obawie, że znów rozłączą ich z sobą. W milczeniu tulił do ust palce Ewy.

Dopiero po dłuższej chwili odezwał się jakgdyby z namysłem.

— Czy długo chorowałem?

— Tak. Kilka tygodni — skłamała.

— Zdawało mi się...

— Mów, Otto, mów...

— Zdawało mi się, że często widywałem ciebie. Musiałem mieć silną gorączkę, prawda?

— Tak, bardzo silną.

Sama nie wiedziała, co mówi i bała się, żeby nie wyrwało się jej jakieś słowo prawdy. Według rady Wrońskiego i życzenia Witmanów, Ottokar nigdy nie miał dowiedzieć się o rzeczywistym stanie, w jakim trwał prawie przez cały rok.

Z zachwytem przyglądał się ślicznej twarzy Ewy i rzucał tyle pytań, że nie odrazu mogła na wszystkie odpowiedzieć.

Szczęście zalewało jego umysł tak gwałtowną falą, że nawet nie spytał skąd Ewa się tu wzięła. Wpatrzeni w siebie nie zauważyli wejścia Witmana, który już od dłuższej chwili stał w drzwiach i ukradkiem ocierał łzy gorącego wzruszenia.

XXXXVI.
CZYJA WINA?

Przemysłowiec wysiadł przed kantorem swoich Zakładów i szybkim krokiem wszedł do gabinetu Schurmanna. Uścisnęli sobie ręce.

— No, drogi panie Wiljamie — zawołał wesoło Witman — skończyło się moje próżniactwo. Wracam do pracy, a pana posyłam na urlop. Uważam, że należy się panu trochę odpoczynku.

Wiljam roześmiał się.

— Czy stanowczo sam pan chce pozostać w Zakładach?

— To jest konieczne dla pana. Człowiek nie jest maszyną i trzeba o tem pamiętać. Radzę panu wyjechać gdzieś zagranicę i zapomnieć na kilka tygodni o interesach.

— Jeżeli już mowa o tem, to wolę Dobroborze — odparł Wiljam. Tam lepiej odpocznę, niż gdzieindziej.

— Niech i tak będzie.

W duchu Witman uradował się, że będzie miał Schurmanna pod ręką. Nagle przypomniał coś sobie.

— Wie pan....

Zawahał się.

— Cóż takiego?

— Przykro mi jest mówić na ten temat. Jak panu wiadomo, sprawa z duchami w Dobroborzu nie została jeszcze wyświetlona. Inspektor Matczak...

Zagadkowy ton głosu Witmana zdziwił jego młodego wspólnika.

— Cóż inspektor Matczak? — podtrzymał rozmowę.

Witman zapalił papierosa, potem rzucił:

— Jak się pan zapatruje na charakter swego brata?

— Na charakter Zbyszka?

— Tak.

— Ach, to chyba nie jest ciekawe. Zbigniew to bardzo skomplikowana natura. Szeroka... zawadjacka... Zresztą taką powinna być młodość. Ale cóż to ma do rzeczy?

Witman, który do tej pory nikomu nie powtarzał domysłów inspektora, zadecydował powiedzieć o nich Schurmannowi.

— Jest mi naprawdę przykro, ale widzi pan, Matczak doszedł do pewnego przekonania, że owym strachem w zamku nie jest kto inny, tylko pański brat...

Wiljam na wzór mecenasa Krystjana, wybuchnął szczerym śmiechem.

— Mój brat? A to wspaniałe! Przecież Zbyszek sam święcie wierzył w legendy krążące po Dobroborzu.

— Na początku tak. Ale potem, gdy się z nimi oswoił...

Wiljam spoważniał.

— Więc i pan wierzy w to? Więc pan może przypuszczać, że Zbigniew dopuszczałby się tak karygodnych kaprysów?

Witman zmieszał się

— Przepraszam pana. Nie powiedziałem, że wierzę w domysły inspektora. Jednakże...

Wiljam kategorycznie zamknął rozmowę.

— Jeszcze dziś wyjadę do Dobroborza. Sam porozmawiam zarówno z inspektorem, jak i z bratem.

Po wypowiedzeniu tych słów przeszedł na inny temat, Objaśnił Witmana w różnych sprawach, jakie mu zostawiał i postanowił niezwłocznie wyjechać do Dobroborza.

Po wyjściu jego, Witman kazał do siebie wezwać Wilewskiego. Gdy Henryk zjawił się w gabinecie, przemysłowiec uprzejmie wskazał mu krzesło obok biurka.

— Chciałbym z panem porozmawiać w sprawie pani Ewy.

Wilewski poruszył się.

— Słucham pana dyrektora.

— Nie wiem, czy panu wiadomo, że... syn mój odzyskał zdrowie. Życzeniem naszem, zarówno, jak i pani Ewy jest, żeby się pobrali. Rozumie pan, że do tego potrzebny jest rozwód.

Wilewski przez dłuższą chwilę siedział w milczeniu. Twarz jego powlokła się nienaturalną bladością i przykrem zdziwieniem.

Witman, nie zwracając na niego uwagi ciągnął dalej:

— Właśnie chciałem pana prosić o udanie się do adwokata, z którym rozmawiałem już na ten temat i dopełnienia formalności.

Mówiąc te słowa wyjął z szuflady biurka czekową książeczkę i bez namysłu wypisał na niej znaczną sumę.

— To na koszty — powiedział oględnie.

Wilewski drgnął. Odsunął czek i podniósł się z miejsca.

Wiedział, rozumiał doskonale, że walka jego mogłaby chybić.

Teraz, gdy Witman popierał małżeństwo Ewy z Ottokarem, byłoby śmiesznem wzbraniać jej rozwodu. Pieniądze i stosunki wielkiego przemysłowca wcześniej czy później dopięłyby swego celu.

(Ciąg dalszy jutro).

EXPRESS SPORTOWY

Budżet sportowy okrojony

Sejmowa Komisja Budżetowa zmniejsza wydatki na sport

Warszawa, 30 stycznia.

(Li) Na Komisji Budżetowej Sejmu w czasie dyskusji nad preliminarzem budżetowym Min. W. R. i O. P. poruszano sprawy budżetu sportu. P. min. prof. Świętosławski w przemówieniu swem powiedział o sporcie:

— Praca nad wychowaniem fizycznem dziatwy i młodzieży jest naszą prawdziwą koniecznością państwową i społeczną. Na cele wychowania fizycznego budżet przeznacza kwotę 6.945.000, którą administruje Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Wydatki Centrali Ministerstwa i szkół na wychowanie fizyczne i higjenę szkolną przewidziane są w rozchodach taksy administracyjnej w wysokości 370.000 zł.

Opiekę higieniczno-lekarską i pomoc dentystyczną w szkołach państwowych organizuje się kosztem 4.818 godzin tygodniowo dla lekarzy i dentystów szkolnych jako pracowników kontraktowych. Zapewnia to każdej szkole opiekę higieniczno-lekarską w rozmiarach 6—9 godzin tygodniowo. Na cele wychowania fizycznego młodzieży akademickiej przewiduje się w budżecie wydatków kwotę 48.000 zł. Mieszczą się w niej skromne dotacje na uniwersyteckie studja Wychowania Fizycznego oraz na pokrycie wydatków, związanych z prowadzeniem w szkołach akademickich programowych godzin ćwiczeń cielesnych, na co przeznacza się corocznie 76—80 godzin wykładów zleconych.

Referent budżetu pos. prof. Pochmarski zwrócił uwagę na szczupłość sum, przeznaczonych na wychowanie fizyczne.

— Dział wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego obejmuje dwie części, jedną jest wydział Ministerstwa dla wychowania fizycznego, a drugą Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego ze swemi oddziałami i Centralnym Instytutem, który był tak drogi Marszałkowi Piłsudskiemu. Gdy budżet tego urzędu wynosił 10.000.000 było uczestników 156.000. Teraz gdy budżet zmalał do niecałych 7 miljonów, jest uczestników 308.000. Najważniejsze jest to, o czem mówi generał Wilczyński w interwiewie radjowym, by przełamać w sporcie polskim wszelkie nawyki i wydostać ideę rycerskości. To jest ta idea Marszałka Piłsudskiego.

— Sport polski przedstawia w tej chwili obraz żałosny. Zamiast propagandy państwowej i sportu polskiego mamy owoce i echa jego klęsk. Przyczyna tych klęsk jest bardzo często egoizm klubów sportowych, aspołeczny kierunek, stawianie interesu klubu ponad interes ogólny. Nasze wychowanie fizyczne musi iść wszerz, ale konieczne jest również osiąganie pewnych szczytów. Niech się nie wysyła zagranicę zespołów zupełnie nieodpowiadających swym zadaniom i niech będą one skromniejsze przed walką.

W dalszej części przemówienia oświadczył:

Podobnie jak w całem naszem życiu społeczno-oragnizacyjnem i na terenie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego mamy przerost polegający na nadmiarze i różnorodności stowarzyszeń. A na tym terenie jest to jeszcze groźniejsze, zwłaszcza na odcinku poborowym.

Konieczność konsolidacji i komasacji jest nagląca. Kościec tych oragnizacyj powinien być prosty: Związek Harcerstwa Polskiego, Strzelec, w okresie przedwyborczym, armja czynna i w okresie poborowym — Związek Rezerwistów plus Kolejowe Przysposobienie Wojskowe i Pocztowe Przysposobienie Wojskowe... Dla kobiet wystarczy jedna organizacja odpowiadająca okresowi przedpoborowemu u mężczyzn i jedna — poborowemu. Taka konstrukcja będzie jednolita, celowa i sprawnie działająca.

Wychowanie obywatelskie i akcja świetlicowa w tych organizacjach również domaga się ujednolicenia i użycioweinia programu, jak również komasacji zwłaszcza w akcji świetlicowej ze względów oszczędnościowych.

Na zebraniu komisji obecny był dyrektor P. U. W. F. gen. Olszyna Wilczyński, który jednak głosu nie zabierał.

Olimpjada zimowa zagrożona!

W Garmisch panują fatalne warunki atmosferyczne

Warszawa, 30 stycznia

Z Garmisch Partenkirchen nadchodzą bardzo niepocieszające wiadomości co do warunków atmosferycznych. Z dnia na dzień jest tam cieplej, a co zatem idzie zmniejsza się też ilość śniegu.

Wczoraj oberwały się kawały lodu z toru bobsleigowego, czyniąc go niezdatnym do użytku.

W idealnym stanie jest jedynie sztuczny tor lodowy, na którym trenują łyżwiarze i hokeiści najrozmaitszych państw, przebywający już w znacznej ilości w Garmisch.

Nastrój jest w Garmisch fatalny i panuje ogólne przekonanie, że zawody narciarskie będą musiały być odwołane względnie też przełożone na termin późniejszy.

Hokeiści polscy nie mają jeszcze ciągle „sparing - partnerów" i trenują sami Jest już pewnem, że do ciężkiej batalji olimpijskiej staną polacy jedynie po meczach z Japonją i Rumunją, rozegranych w kraju jeszcze przed wyjazdem do Garmisch.

Dodatkowy wniosek PZPN-u

w sprawie reformy sędziowskiej

Warszawa, 30 stycznia.

Zarząd PZPN uchwalił, po wysłuchaniu opinji swej komisji statutowej i zapoznaniu się z wynikami odbytej przed kilku dniami konferencji z przedstawicielami Pol. Kol. Sędziów, wysunąć dodatkowe rozszerzenie wniosku na temat reformy sprawy sędziowskiej.

We wniosku tym Zarząd PZPN proponuje wcielenie organizacji PKS do PZPN przez stworzenie wydziału spraw sędziowskich przy P. Z. P. N. i okręgowych wydziałów spraw sędziowskich przy okręgach. Będzie to jednak zniesienie autonomji administracyjnej przy jednoczesnem utrzymaniu autonomji organizacyjnej, co oznacza, że w sprawach czysto sportowych sędziowie będą mieli prawo stanowienia o swych sprawach.

Zaznaczyć należy, że za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy opowiedziały się tylko cztery okręgi, a mianowicie Wołyń, Wilno, Łódź i Stanisławów, podczas gdy przeważająca reszta wypowiedziała się za zniesieniem autonomji.

Nadmienić należy, że we Lwowie w dniu 9 lutego odbędzie się konferencja przy udziale prezesów wszystkich okręgowych kolegjów sędziowskich i członków seniorów dla zastanowienia się nad sprawą wniosków o zniesienie utonomji i ewentualnemi planami na przyszłość.

Raid kolejowo-narciarski

organizuje TKN wzdłuż Karpat

Kraków, 30 stycznia.

Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa przy poparciu Ligi Popierania Turystyki organizuje w dniach od 19 do 29 lutego roku — V-ty skolei Raid Kolejowo - Narciarski wzdłuż Karpat. Pociąg rajdowy wyjedzie z Krakowa dnia 19 lutego b. r. wieczorem, zatrzymując się kolejno w Worochcie — 2 dni, w Sławsku — 1 dzień, w Krynicy — 2 dni, w Zakopanem — 3 dni i w Wiśle — 1 dzień. Dziesiąty dzień Rajdu to jest 29 lutego poświęcony będzie na zwiedzanie Krakowa i salin w Wieliczce przez zagranicznych uczestników Rajdu.

Uczestnicy Rajdu podzieleni będą na kilka grup (zależnie od sił i sprawności narciarskiej), które odbędą w wymienionych miejscach łatwiejsze i trudniejsze wycieczki w góry, pod kierunkiem doświadczonych przewodników, zaliczone do odznaki górskiej PZN.

Oprócz wycieczek przewidziane jest zorganizowanie przy pociągu kursu narciarskiego dla początkujących, z którego korzystać będzie można za niewielką opłatą. W Krynicy odbędzie się bieg o odznakę sprawności PZN we wszystkich stopniach.

Atrakcyjną nowością tegorocznego Rajdu będą polowania w Lasach Państwowych, organizowane we wschodnich Karpatach i pod Krakowem. Polowania urządzane zasadniczo dla zagranicznych uczestników Rajdu, dostępne będą również dla myśliwych z Polski.

Bliższych informacyj udzielają i zgłoszenia przyjmują: Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, Kraków, Piłsudskiego 13, tel. 128-38 oraz wszystkie biura podróży.

Walasiewiczówna rezygnuje ze startów w hali

Nasza znakomita rodaczka przygotowuje się do igrzysk olimpijskich

Nowy Jork, 30 stycznia

Najlepsza biegaczka świata Stanisława Walasiewiczówna, spędzająca okres zimowy na studjach uniwersyteckich w Ameryce, otrzymuje szereg zaproszeń do startów na zawodach w hali.

Ostatnio polka zaproszona była do udziału w zimowych mistrzostwach Stanów Zjednoczonych w St. Louis, jednak i tym razem Walasiewiczówna odpowiedziała odmownie, motywując, że prowadzi ona zgóry obmyślony i systematyczny trening przygotowawczy do igrzysk olimpijskich i ciągłości treningu nie chce przerywać doraźnemi startami.

Odmowna odpowiedź polki przyjęta została w Ameryce z żalem, gdyż spodziewano się tu sensacyjnego spotkania polki z amerykanką Stephens, która jest najgroźniejszą rywalką Walasiewiczówny na świecie.

Obóz treningowy

dla koszykarzy w Krakowie

Warszawa, 30 stycznia

Polski Zw. Gier Sportowych organizuje w Krakowie w dniach od 10 do 15 lutego treningowy obóz dla czołowych polskich koszykarzy, urządzony w związku z meczami Kraków — Ryga i Polska — Łotwa, które odbędą się 14—15. II. w Krakowie. Kierownikiem obozu będzie trener Kłyszejko.

Skład obozu wyznaczony zostanie po zimowych mistrzostwach Polski w koszykówce męskiej, które odbędą się 1—2 lutego we Lwowie. Do zawodów tych zgłosiły się drużyny Cracovji, IKP Łódź, Polonji warszawskiej, Sokoła Macierzy, KPW Poznań i wil. Ognisk. Tytułu mistrza Polski broni Cracovia.

Ciekawy zatarg

Zarządu m. Warszawy z PZPN

Warszawa, 30 stycznia.

W dniu dzisiejszym PZPN. otrzymał od wydziału finansowego zarządu m. st. Warszawy wezwanie do zapłacenia 17.000 zł. Suma ta stanowić ma 50 proc. podatku od dochodu z meczu Polska — Austrja, który rozegrany był 6 października r. ub.

Jak dotąd, płacono stale w Polsce zaledwie 9 proc. podatku. Tym razem magistrat warszawski stanął na stanowisku, że ponieważ przeciwnikami piłkarzy polskich byli zawodowcy austrjaccy, stawka podakowa od biletów winna wynieść aż 50 proc.

Żądanie to wywołało w sferach piłkarskich wielkie zaniepokojenie. PZPN. wystąpił w tej sprawie do wyższej instancji z prośbą o interwencję.

Delegaci olimpijscy

PZLA w Łodzi i Pabjanicach

Warszawa, 30 stycznia.

Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił jako olimpijskich mężów zaufania pp. Gruszczyńskiego z Łodzi i Gielzaka w Pabjanicach.

Pierwszy opiekować się ma Kwaśniewską, a drugi Weisówną i czuwać nad przygotowaniem obydwu zawodniczek do Olimpjady.

Sprawa Majchrzyckiego

na walnem zebraniu PZB

(k) Jak sie dowiadujemy, na walnem zebraniu Polskiego Związku Bokserskiego wypłynie przypuszczalnie sprawa Majchrzyckiego. Podobno istnieje zamiar, by delegaci kilku okręgów postawili samorzutnie wniosek o uchylenie zawieszenia Majchrzyckiemu.

Nie jest wykluczone, że wniosek taki przeszedłby, a w razie jego uchwalenia Majchrzycki odzyskałby prawa zawodnika. Sam Majchrzycki nie może odwołać się do referendum a stawianie zresztą jego wniosku do POZB nie miałaby i tak szans przejścia wobec zasiadania w zarządzie POZB licznych przedstawicieli KS Warta, z którą jak wiadomo Majchrzycki nie jest obecnie w najlepszych stosunkach.

Protest Skry i Gwiazdy warszawskiej

W dn. 7, 8 i 9 lutego odbyć się mają w Warszawie w gmachu Y.M.C.A. mistrzostwa bokserskie klasy B. W związku z tem kluby robotnicze warszawskie ze „Skrą" i „Gwiazdą" na czele wystąpiły do W.O.Z.B. z prośbą o przeniesienie tych zawodów do innej sali, gdyż w lokalu instytucji, stosującej nierówność praw (paragraf aryjski) nie chcą walczyć i do zawodów nie staną.

Sport w Pabjanicach

Pabjanice, 30 stycznia.

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się w Pabjanicach mistrzostwa w grach sportowych, a mianowicie koszykówce. — W mistrzostwach biorą udział następujące kluby: Pabjanickie Stow. Gimnastyczne, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Związek Strzelecki, Szkoła Rzemiosł, Gimnazjum Śniadeckiego Gimnazjum Niemieckie, T. S. Kruscheender

Kucharski i Noji

jechać mają do Hiszpanji

Warszawa, 30 stycznia.

(Li) W sprawie zimowego wyjazdu Kucharskiego i Noji do kraju o ciepłym klimacie, P. Z. L. A. prowadzi ożywione pertraktacje. Ostatnio związek włoski nadesłał kosztorys pobytu we Włoszech i proponuje przeprowadzenie treningu w Neapolu.

Z drugiej znów strony PZLA przeprowadza wywiad w sprawie ewentualnego wyjazdu do Barcelony. Projekt ten powstał za namową Petkiewicza, który uważa, że klimat hiszpański jest bardzo odpowiedni dla przeprowadzenia zimowego treningu.

Sprawa wyjazdu zostanie ostatecznie zdecydowana w początkach lutego, a wyjazd nastąpiłby w pierwszych dniach marca.

Niespodziewana porażka Crawforda

Sydney, 30 stycznia.

W miejscowości Adelaida zakończone zostały mistrzostwa tenisowe Australji. W finale gry pojedyńczej panów Quist pokonał niespodziewanie Crawforda po ciężkiej walce 6:2, 6:3, 4:6, 3:6, 9:7.

W finale gry podwójnej panów para Turnbull — Quist pokonała parę Crawford — Mac Grath w stosunku 6:8, 6:2, 6:1, 3:6, 6:2.

Miniatury

O wszystkiem potrochu

Mayer zwraca się do swego znajomego weterynarza:

— Co zrobić, panie doktorze, moja teściowa ma wstrętny zwyczaj całowania psów.

— Ależ to jest okropne! — oburzył się weterynarz. — Przecie w ten sposób przenosi się najgorsze i często śmiertelne choroby!

— Właśnie to chciałem powiedzieć!... — kończy Mayer. — Podarowałem jej foxterjerka i po trzech tygodniach biedak zmarł!

***

Koncert kameralny w Towarzystwie Popierania Nudy. Na estradzie popisuje się jakiś kwartet. Straszliwe rzępolenie. Koncert przeciąga się w nieskończoność.

Nagle jeden ze słuchaczy z pierwszego rzędu odzywa się do swego sąsiada:

— Świetnie grają co?... Co za technika!... Nic dziwnego!... Czy pan wie, że oni już razem tak grają dwanaście lat?...

— Tylka dwanaście lat?!... patrz pan, a mnie się zdawało, że my tu siedzimy już znacznie dłużej...

***

Kac i Kotek.

— Panie Kac, czy pan zna Mayera?...

— Znam...

— Co to za człowiek?...

— Pod jakim względem?...

— Pod względem charakteru...

— Niezwykle szlachetny... Poprostu trudno sobie wyobrazić... Takiego litościwego człowieka niema chyba na świecie... Powiem panu tylko tyle: — jak on widzi na drodze wierzbę płaczącą, to podchodzi, głaszcze ją i pociesza...

***

Pani Buba, młoda małżonka, sama zajmuje się gospodarstwem. Mąż nie jest z tego nazbyt zadowolony, gdyż obiady są do luftu. Codzień to samo — barszczyk i kotlety.

Wreszcie — pewnego dnia — huknął pięścią w stół i ryknął:

— Na litość boską, znowu siekanina?!?... — Kiedy dasz mi już nareszcie kawałek ludzkiego mięsa?!?...

***

Z chińskiej księgi mądrości:

— Ludzie starzeją się, ale głupota jest wiecznie młoda...

— Kobiety są tem bardziej zgryźliwe, im mniej mają zębów...

— Mądry mówi o tem, co zrobił, głupi — o tem, co zrobi.

Przeciwko prześladowaniom polaków na Litwie

Szykany władz litewskich wobec ludności polskiej odbiły się żywem echem wśród ludności województw wschodnich. W Wilnie, Święcianach i wielu innych miejscowościach odbyły się tłumne wiece protestujące przeciwko uciskowi polaków na Litwie.

Ostatnia podróż króla Jerzego

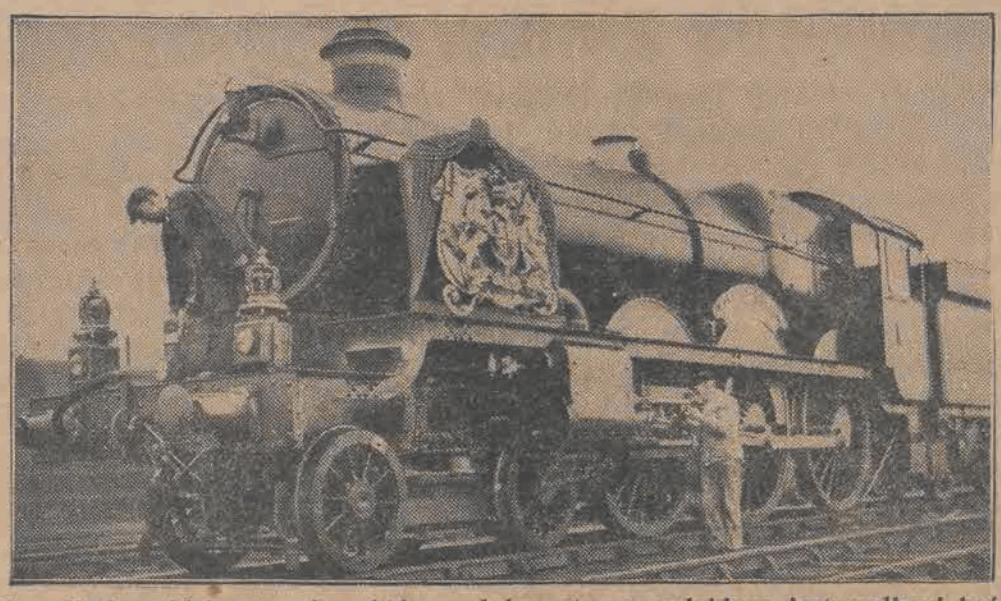

Na zdjęciu widzimy pociąg, którego lokomotywa ozdobiona jest godłami królewskiemi, który przywiózł zwłoki króla Jerzego na miejsce ostatniego spoczynku w Windsorze.

PANCERNE SZKŁO WYNALEZIONE.

W Ameryce wynaleziono pancerne szkło, które służyć będzie obecnie jako ochrona kasjerów bankowych przed bandytami. Kula je nie przebija, pozostawia tylko biały ślad.

NAJNOWSZY TYP CZOŁGU.

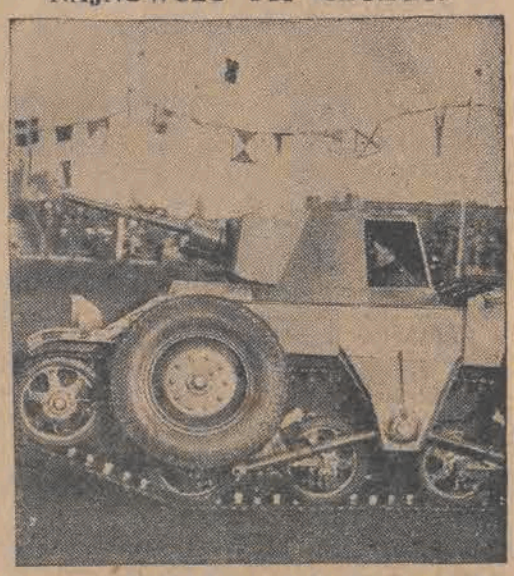

Armja szwedzka szczyci się posiadaniem najnowocześniejszego typu czołgu, który zdobywa najtrudniejsze tereny, przyczem szybkość jego na taśmie dochodzi do 40 klm. godz., a na kołach do 75 klm. godz. Czołg obsługiwany jest przez 3-ch ludzi. Zaopatrzony jest w armatkę i karabin maszynowy.

Codzienna nowelka „Expressu"

Pożyczka

Alred Monner, woźny izby skarbowej, był w świetnym humorze. Jego jedynak, ośmioletni Piotruś, którego stan wydawał się już beznadziejny, począł powracać do zdrowia.

Gdy jednak wieczorem powrócił do domu, dowiedział się o nowych kłopotach.

— Lekarze twierdzą, że Piotruś musi koniecznie wyjechać do sanatorjum — zakomunikowała mu żona. — To będzie kosztowało przynajmniej 600 franków.

— A skąd wezmę tyle pieniędzy? — zawołał Monner.

— Musisz się wystarać. Poprosisz naczelnika o zaliczkę!

— Wykluczone, nie dadzą.

Monner przechadzał się wielkiemi krokami po pokoju.

Przypomniał mu się Kamil Bolair, referent jednego z urzędów miejskich.

Bolair był krewnym jego żony. Pochodził, jak i ona, z rodziny robotniczej. Od najmłodszych lat garnął się do wiedzy, ukończył jakiś wyższy zakład naukowy i otrzymał dość wysokie stanowisko w samorządzie.

Obecnie z Monnerami nie utrzymywał żadnych stosunków.

Ale gdy znaleźli się w trudnej sytuacji musi im pomóc.

— Pójdziesz do Kamila — powiedział żonie.

— Przecież on nas nie uznaje — szepnęła nieśmiało.

— Musisz pójść! Opowiesz mu o chorobie Piotrusia. Przecież ten człowiek jeszcze ma serce!

Nazajutrz pani Monner udała się na ratusz.

Bolair przyjął ją w swoim gabinecie.

Wysłuchał ubogą krewną i zainteresował się nawet przebiegiem choroby Piotrusia.

Gdy poprosiła go o 600 franków, przyrzekając, że spłaci tę sumę w ciągu paru miesięcy, dość długo zwlekał z odpowiedzią.

— Dobrze — rzekł wreszcie. — Jutro otrzymasz pieniądze.

Bolair nie mógł jej powiedzieć, że sam znajduje się w kłopotach pieniężnych. Prowadził szeroki dom i stale miał długi. Nie wypadało jednak odmówić.

Gdy pani Monner opuściła gabinet, Bolair począł się zastanawiać, jak zdobyć dla niej pieniądze.

Z usług lichwiarzy nie zamierzał korzystać. Nie będzie przecież płacił wysokich procentów, by ratować dziecko, którego nawet nie znał.

Nagle przypomniał mu się Józef Coli, urzędnik izby skarbowej.

Coli już od dłuższego czasu prosił go o posadę w samorządzie. Miasto płaciło bowiem lepiej, niż władze skarbowe. Coli dawał mu do zrozumienia, że mógłby mu służyć pożyczką.

W przyszłym miesiącu w wydziale Bolaira zwalniała się posada. Będzie więc mógł skorzystać z oferty Coliego.

Bolair skomunikował się z nim telefonicznie.

Po południu spotkali się w kawiarni.

Bolair zakomunikował Coliemu, że już za miesiąc otrzyma posadę, a jednocześnie poprosił go o pożyczenie 1000 franków. 600 dla pani Monner, a 400 dla siebie.

Już następnego dnia otrzymał pieniądze.

Przesłał wówczas krewnej przyrzeczoną sumę.

— A jednak ten Bolair, to dobry człowiek — powiedział Monner, gdy otrzymał pieniądze. — Uratował nam dziecko!

Józef Coli posiadał pewne oszczędności. Dzięki temu właśnie mógł spełnić prośbę Bolaira.

Zdawał sobie sprawę, że nie otrzyma tak szybko tych pieniędzy. Ale bynajmniej nie martwił się z tego powodu. Posada w samorządzie była bardzo dobrze płatna. Gdyby nawet Bolair nie zwrócił mu długu, w ciągu krótkiego okresu odbiłby sobie stratę.

Zresztą przecież Paweł Rousard spewnością udzieli mu pożyczki. Gdy Bolair zwróci pieniądze, odda Rousardowi.

Ów Rousard był podwładnym Coliego.

Coli już oddawna mu przyrzekał, że wpłynie na władze zwierzchnie, by go awansowano na jego stanowisko, gdy obejmie posadę w samorządzie.

Nazajutrz rano odbył z Rousardem poufną rozmowę.

— Wszystko jest na najlepszej drodze — powiedział mu. — W przyszłym miesiącu opuszcze izbę skarbową. Nie zapomniałem oczywiście o panu. Może pan być pewny, że zrobię wszystko, co jest w mojej mocy.

Rousard promieniał ze szczęścia.

— Dziękuję panu — rzekł. — Nigdy panu tego nie zapomnę.

— Pozatem — odezwał się znowu Coli — chciałem pana poprosić o pewną przysługę. Czy mógłby mi pan pożyczyć 1200 franków?

— Ależ z największą przyjemnością — odparł Rousard. — Jutro rano panu przyniosę.

Istotnie następnego dnia Coli otrzymał całkowitą sumę.

Rousard pożyczył pieniądze na parę dni od swego teścia.

Przyrzekł mu, że zwróci w terminie i musiał dotrzymać słowa.

Rousard przedewszystkiem udał się do Piotra Rollanda, swego zastępcy.

— Czy mogę liczyć na pańską dyskrecję? — spytał go.

— Ależ oczywiście. Przecież pan wie, że umiem trzymać język za zębami.

— W przyszłym miesiącu prawdopodobnie otrzymam awans. Poczynię odpowiednie starania, by pan zajął moje stanowisko.

— Będę panu bardzo wdzięczny.

— Pozatem zaś chciałem pana spytać, czy nie mógłby mi pan pożyczyć na kilka tygodni większej sumy.

Rolland był obarczony liczną rodziną i z ledwością pokrywał ze swej pensji najniezbędniejsze wydatki.

Mimo to jednak wystarał się o 600 franków, które następnego dnia przyniósł Rousardowi.

Pieniądze te pożyczył od... Alfreda Monnera, woźnego.

Monner miał na sumieniu pewne uchybienia służbowe.

Rolland poprostu mu zagroził, że złoży o tem raport naczelnikowi.

I nieszczęsny woźny musiał mu oddać pieniądze, które otrzymał od Kamila Bolaira na kurację dla Piotrusia.

Dol.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49 Tel. Administracji: 122-14 Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.